



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

W numerze:

Jedność Ciała Chrystusowego

„Albowiem jako ciało jedno jest, a członków ma wiele...”

Haniebny koniec króla Saula

„Bądźże gotowym na zabiezenie Bogu”

Definicja miłości

„Po tym wszyscy poznają, że jesteście moimi uczniami, jeśli będziecie się wzajemnie miłować”

6/2020

LISTOPAD/GRUDZIEŃ

Spis treści

- 183 Jedność Ciała Chrystusowego**
„Albowiem jako ciało jedno jest, a członków ma wiele...”
- 184 Doświadczenia Hioba przedstawiają historię ludzkości**
„A te wszystkie rzeczy przydały się im za wzór, a napisane są dla napomnienia naszego, na których koniec świata przyszedł”
- 189 Nasze oczyszczanie – wewnętrzne i zewnętrzne**
„Te tedy obietnice mając, najmiłsi, oczyszczajmy samych siebie od wszelkiej zmyzy ciała i ducha, wykonując poświęcenie w bojaźni Bożej”
- 194 Czy powołanie do restytucji jest teraz otwarte?**
- 199 Haniebny koniec króla Saula**
„Bądźcie gotowym na zabezpieczenie Bogu”

- 202 Do jakiego stopnia mamy wyznawać upadki?**
„Wyznawajcie jedni przed drugimi upadki i módlcie się jedni za drugimi, abyście byli uzdrowieni”
- 203 „Albowiem tak Bóg umiłował świat”**
- 209 Czy otoczenie może nas zmienić?**
- 210 Definicja miłości**
„Po tym wszyscy poznają, że jesteście moimi uczniami, jeśli będziecie się wzajemnie miłować”
- 212 Chrześcijańska społeczność**
- 213 Echa z konwencji**

„Tedy wziął Samuel kamień jeden, i postawił go między Masfa a między Sen, i nazwał imię jego Ebenezer, mówiąc: *Aż póty pomagał nam Pan*” – 1 Sam. 1:12.

Słowa te Samuel wypowiedział, gdy Izrael odniósł zwycięstwo nad Filistynami. Nie zwyciężyli jednak własnymi siłami, ale to Bóg walczył za nich. Zagrzmiał Pan i potarł Filistynów. To nie Izraelici byli autorami zwycięstwa, chociaż byli zwycięzcami. Podobnie i my nie jesteśmy autorami zwycięstwa, ale możemy być zwycięzcami lub więcej niż zwycięzcami.

Drodzy Braterstwo, możemy czasami uważać wydarzenia, które nas otaczają, za pewne przeciwności na naszej drodze poświęcenia. Czy jednak tak jest na pewno? Czy nasz Zbawiciel nie powiedział, że takie różne rzeczy nadejdą? Czy to są przeciwności dla Nowego Stworzenia? „*A gdy się to pocznie dziać, spoglądajcież a podnoście głowy wasze, przeto iż się przybliży odkupienie wasze*” – Łuk. 21:28.

Ebenezer (Eben Haezer) – nazwa ta oznacza: kamień pomocy. Czy my wszystkich naszych nadziei nie oparliśmy na tej Opoce? Apostoł Paweł, nawiązując do wędrówki figuralnego Izraela, powiedział: „*I wszyscy tenże napój duchowny pili; albowiem pili z opoki duchownej, która za nimi szła; a tą opoką był Chrystus*” – 1 Kor. 10:4. Niech nas nie niepokoją jakiejkolwiek trudności przychodzące z zewnątrz. Możemy też być doświadczani z innej strony, ale pamiętajmy, jeżeli mocno będziemy ufać tej Opoce, to wierny jest Bóg, aby nie dopuścił, abyśmy byli doświadczani nad nasze możliwości i przysłał odpowiednią pomoc.

W tym numerze „Na Straży” każdy z Braterstwa i Czytelników z pewnością znajdzie artykuł lub wzmacniające myśli i będzie mógł powtórzyć za Samuelem: „*Aż dotąd pomagał nam Pan*”.

P.K.

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Piotr Krajcer

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl
i www.nastrazy.org

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

Jedność Ciała Chrystusowego

■ WATCH TOWER

„Albowiem jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała jednego, choć ich wiele jest, są jednym ciałem; tak i Chrystus; albowiem przez jednego Ducha my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni, bądź Żydowie, bądź Grekowie, bądź niewolnicy, bądź wolni, a wszyscy napojeni jesteśmy w jednego Ducha” – 1 Kor. 12:12-13.

Wszyscyśmy ochrzczeni przez jednego ducha w jedno ciało. Ludzkie ciało, składające się z wielu członków współdziałających dla ogólnego dobra i dla dokonania jednego celu, jednego dzieła, jest często brane za obraz, czyli za ilustrację nawet w świecie. Ilustracja ta nie jest stosowana wyłącznie tylko do Kościoła. W Stanach Zjednoczonych mówi się o prezydencie, że jest głową rządu, a o kongresie, że jest ciałem prawodawczym.

Osoby powoływane przez Boga w obecnym Wiekku Ewangelii, czy są to powołani z Żydów, czy z pogan, są jednym ciałem, ponieważ ciało jest jedno a nie wiele. Pod tym względem Ciało Chrystusowe różni się od ciał politycznych obecnej doby. W Stanach Zjednoczonych, na przykład, istnieje Partia Republikańska i Partia Demokratyczna. Członkowie tych dwóch partii nie są zespoleni w jedno ciało w ścisłym tego słowa znaczeniu. Pan jednak przez apostołów mówi, że Kościół jest jednym Ciałem Chrystusowym; że Ciało to składa się z wielu członków i że wszystkie członki są zespolone ze sobą.

Członkowie Ciała Chrystusowego mają jedno dzieło, jeden cel na widoku i jeden sposób osiągnięcia tego celu. Są powołani do specjalnej służby, aby mogli opowiadać przymioty Boże. Ludzie światowi starają się opowiadać o zaletach swych królów lub ludzi uczonych, wysławiać zalety swych sekt itp. Powołani Boży mają natomiast tylko jedno dążenie i jeden cel życia, którym jest służba Boża. Oni są przedstawicielami Bożymi na świecie.

Bóg jest istotnym Władcą, czyli Rządcą wszechświata, lecz poddani jednej części Jego Państwa, to jest ziemi, znajdują się pod przekleństwem śmierci. Bóg nie zamierza pozostawić ich w tym stanie, lecz postanowił ostatecznie usunąć to przekleństwo i udzielić im swojego błogosławieństwa.

Wielu w przeszłości, słysząc o tym postanowieniu, nie mogło go zrozumieć; zaś wielu z tych, co zrozumieli, osłabło w swych nadziejach z tego powodu, iż czas był zbyt długi. Pismo Święte mówi, że Plan Boży nie zawiedzie, że Jego planem jest

wyбір, czyli powołanie Kościoła i że to wybieranie dokonuje się w celu błogosławienia niewybranych. Bóg postanowił to w umyśle swoim jeszcze przed założeniem świata i zamysł ten przeprowadzi. Kościół jest wybierany, aby współdziedziczyć z Synem Bożym w Jego Królestwie.

Ilustracja jedności Ciała

Ci, co są teraz powoływani, bywają spłodzeni z ducha świętego. Wszyscy są ochrzczeni przez jednego ducha w jedno Ciało. Jako członkowie Ciała Chrystusowego stają się w obecnym czasie uczestnikami Jego cierpień; zaś w przyszłości będą uczestnikami Jego chwały. Apostoł tutaj omawia tę szczególną część przedmiotu. Jeden członek nie może powiedzieć drugiemu: „nie potrzebuję cię”; albowiem Bóg umieścił poszczególne członki w Ciele tak, jak się Jemu upodobało. A ciało nie będzie zupełne bez któregośkolwiek członka, chyba że któryś zaniedba uczynić swoje powołanie i wybranie pewnym.

Rozumiejąc sprawę w taki sposób, powinniśmy bardzo sympatyzować z innymi współczłonkami. W ludzkim ciele nie ma rozerwania. Choć jedna ręka jest w pewnym oddaleniu od drugiej, a nogi odseparowane są od rąk, to jednak wszystkie członki mają swoje obowiązki wykonywania dzieła w ciele. Ręce i nogi są złączone ze sobą przez głowę. Mózg jest w styczności z każdym członkiem ciała przez nerwy. Również pożywienie przechodzi z głównych organów do wszystkich części ciała. Podobnie sprawa się ma i w duchowym ciele. Nie wszyscy mamy jednakowe czynności do sprawowania. Bóg ma rozmaite rzeczy dla nas do wykonania. On jednemu daje pracę w tym wydziale, a innemu w drugim.

Apostoł w dalszym ciągu mówi, że jeżeli jeden członek cierpi, wszystkie inne członki spieszą mu z pomocą. Jeżeli jeden członek Ciała Chrystusowego cierpi, cierpią z nim wszystkie członki. A żaden członek nie znajdzie się w chorym stanie bez wiedzy i współczucia Głowy, którą jest Chrystus. Do Saula z Tarsu Pan Jezus powiedział: „*Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz*”. Saul, prześladowając członków Kościoła, prześladował Jezusa. Czy to członkowie żyjący za czasów Jezusa, czy członkowie żyjący teraz, wszyscy są członkami jednego Ciała. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, jeden Pan i Zbawiciel, Jezus Chrystus i jeden duch święty, którym wszyscy mają się kierować i rządzić.

Okaże się dla nas błogosławieństwem, jeżeli zrozumiemy tę jedność pomiędzy Chrystusem Jezusem a członkami Jego Ciała. Pan nasz nie przywłaszczył sobie chwały samolubnie i nie starał się jej zatrzymać dla siebie samego. Przeciwnie, On z troskliwością obserwuje postępy członków swego Ciała, w ich wyrabianiu charakteru na Jego podobieństwo i mówi: *Moi są „i uwielbionym jest w nich”* (Jan 17:10); oraz pragnie, aby wszyscy byli zjednoczeni z Nim miłością Bożą. On także chce ich mieć ze sobą, aby mogli oglądać i mieć udział w chwale, jaką Ojciec obdarzył Go za wierność i posłuszeństwo we wszystkich trudnych próbach, jakie na Niego były dopuszczone.

Cała rodzina Boża spojona jest węzłem miłości, społeczności, zaufania, współczucia, harmonii i wspólnego dobra, a cześć i chwała jednego członka jest chwałą wszystkich. Modlitwa naszego Pana obfituje w prośby o tego rodzaju jedność. Zauważmy wyrażenie: *„Aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojczye we Mnie a Ja w Tobie”* – Jan 17:21 (duch, czyli usposobienie, cele i dążenie są wspólne nam wszystkim). Toteż On chce, abyśmy przybrali tego samego ducha Ojcowskiego oraz ten sam cel i dążenie, i skierowali całą naszą władzę, gorliwość i wierność na pełnienie woli Bożej. □

Watch Tower R-5212-1913

Straż 1930 str. 25-26

Doświadczenia Hioba przedstawiają historię ludzkości

■ WATCH TOWER

UKRYJ MINIE W GROBIE, AŻ MINIE GNIEW TWÓJ

„A te wszystkie rzeczy przydały się im za wzór, a napisane są dla napomnienia naszego, na których koniec świata [Wiek] przyszedł” – 1 Kor. 10:11.

Księga Hioba uważana jest za najpiękniejsze dzieło literackie w hebrajskim języku. Jest to poemat i wszyscy uczeni zgodnie oświadczają, że żadne tłumaczenie nie oddało temu dziełu sprawiedliwości. Marcin Luter, po przejrzeniu swego ostatniego tłumaczenia tej księgi na język niemiecki, oświadczył: „Hiob cierpi więcej od mego tłumaczenia, aniżeli cierpiał od docinków swych przyjaciół, a kupa gnoju, na której siedział owrzodziały, byłaby jemu pewno przyjemniejszą aniżeli moje tłumaczenie jego lamentowania”. „Księga Hioba uznana jest prawie jednogłośnie za najwznioślejszy poemat religijny na świecie”, powiedział Samuel Cox. Zaś Tomasz Carlyle wydał o niej taką ocenę: „Księga ta jest najwspanialszym dziełem kiedykolwiek napisanym. W Biblii, ani poza Biblią, nie masz żadnego innego dzieła, które pod względem doskonałości literackiej mogłoby się równać z Księgą Hioba”.

Kogo Bóg użył do napisania tej księgi, nie dano nam wiedzieć. Księga rozpoczyna się krótkim opisem Hiobowych strat i cierpień, skreślonych prozą. Wzmianka o rozmowie Szatana z Bogiem powinna być rozumiana jako alegoria. Potem przedstawiona jest jego ogromna cierpliwość. Następnie opisana jest poetyczna rozmowa między Hiobem i jego trzema przyjaciółmi, później argumentowanie Elihu, po czym przemówienie Wszechmocnego, a w końcu wyznanie Hioba. Zakończenie, opisujące powrót Hioba do łaski Bożej i majątności, oraz wzmianka o jego śmierci, podane jest prozą.

Niektórzy przypuszczają, że Księga Hioba jest tylko przypowieścią, a sam Hiob postacią zmyśloną; lecz choćby nawet tak było, to głęboka nauka tej księgi nie uległaby żadnej zmianie. Nie widzimy jednak powodu do wątplenia, że człowiek taki istotnie żył i cierpienia tam opisane przechodził. W Proroctwie Ezechiela 14:14 i Liście św. Jakuba 5:11 Hiob jest wspomniany wraz z innymi świętymi mężami, co nie miałoby miejsca, gdyby cały ten opis o Hiobie miał być tylko przypowieścią. Ponadto widzimy, że w księdze tej podane są pewne ściśle szczegóły, jakie w przypowieściach nie są podawane.

Fakt, że po swych przykrych doświadczeniach Hiob żył jeszcze sto czterdzieści lat, czyli wszystkiego razem prawdopodobnie około dwustu lat, oraz że on ani jego przyjaciele nie uczynili żadnej wzmianki o Izraelu, Mojżeszu, Zakonie, ani o Abrahamie i jego przymierzu z Bogiem, zdaje się dowodzić niezbicie, że Hiob żył w Wieku Patriarchów. Jest prawdopodobne, iż żył on w tym samym czasie, co Abraham. Ojczyzną jego była niezawodnie Arabia i to niedaleko od Palestyny.

Hiob jest nam przedstawiony jako człowiek wielkiej nauki i wpływu; jako człowiek wielkiej pobożności, znający i wielbiący Boga, oraz czyniący sprawiedliwość; jako człowiek szczodry, zasilający wdowy i sieroty, tudzież jako możny i bogaty kupiec, który przy pomocy licznej czeladzi i kilka tysięcy wielbłądów oraz jarzm wołów prowadził szeroki i korzystny handel.

Nagle przyszła na niego wielka katastrofa, został pozbawiony swych dzieci, swego bogactwa, wpływu i zdrowia. Starł się dowiedzieć, czemu Bóg te wielkie doświadczenia na niego dopuścił, lecz na próżno. Mimo to jednak ufał Bogu i rzekł: „Choćby

mię i zabił, przecie w Nim będę ufal!”. Jego żona wmawiała mu, że sprawiedliwość i miłosierdzie, jakie starał się zawsze czynić, nie otrzymały snąć Boskiego uznania, przeto doradzała: „*Złorzecz Bogu, a umrzyj!*”.

Troje jego przyjaciół, przyszedłszy go odwiedzić, wyrobili sobie o nim takie samo zdanie i licznymi argumentami dowodzili mu, że zapewne był wielkim grzesznikiem i obłudnikiem. Hiob jednak, znając swoją serdeczną szczerość ku Bogu, bronił usilnie swej niewinności, w czym posunął się za daleko; lecz krytyków swoich uciszył. On zdawał się rozumieć potrzebę kogoś, kto mógłby sprawę jego przedstawić Bogu. Wołał głośno, że starał się być tak sprawiedliwym, jak tylko umiał; że w sprawie tej nie może się spierać z Bogiem, ponieważ jest tak wiele od Niego niższym, pod względem umiejętności i mocy. Oświadczył także, iż rozmyślni grzesznicy nie byli tak doświadczani jak on, który, pomimo że starał się być zawsze sprawiedliwym, został tak srodze dotknięty, że życie straciło dla niego wszelkie piękno i wołałby, aby się był lepiej nigdy nie narodził (rozdziały 9, 10 i 16). Czując się niegodnym do przedstawienia swej sprawy wielkiemu Bogu Jehowie, pragnął „rozmecy” (pośrednika) pomiędzy Bogiem a nim samym – Ijoba 9:33, 16:21.

Hiob po mistrzowsku odparł fałszywe rozumowanie swych przyjaciół (które niektórzy niewłaściwie uważają za natchnione), a jego niezachwiana ufność w Boga i w Jego ostateczne wybawienie jest wyraźnie ujawniona w rozdziale 13:1-16. Następnie w rozdz. 14, z iście proroczą mądrością, określa sposób Boskiego postępowania z ludzkością.

Problem wieków

Kwestia niepokojąca Hioba i w zamęt wprowadzająca jego rozumowanie była tą samą, jaka przez całe wieki była przyczyną zamieszania pomiędzy ludźmi wierzącymi, mianowicie: Dlaczego Bóg pozwala, aby na wiernych Jemu sług przychodziły różne trudności i utrapienia, podczas gdy bezbożnym dobrze się powodzi? Sprawa ta była niezrozumiała w przeszłych wiekach, aż dopiero w Wieku Ewangelii stało się możliwym dla niektórych poznać zamysł Boży w tej tak zagadkowej sprawie. Sprawa ta nie mogła być zrozumiana przedtem, ponieważ jest jedną z tych głębokich rzeczy, które mogą być objawione tylko przez ducha Bożego i, jak to apostoł Paweł oświadcza, tylko tym, którzy są z tego ducha spłodzeni (1 Kor. 2:9-14). A duch święty nie był dany w taki sposób prędzej, aż Chrystus umarł dla naszego odkupienia

i wstąpił na wysokości, aby tam przedstawić swoją ofiarę jako cenę naszego powrotu do Boskiej łaski, społeczności i pokoju.

Choć dla wielu sprawa ta jest wciąż jeszcze niezrozumiała, to jednak jest ona jasna i wyraźna dla prawdziwie wiernych, którym „*dano wiedzieć tajemnicę Królestwa Niebieskiego*”; którym dozwolono wniknąć w „*głębokości Boże*” (Mat. 13:11; 1 Kor. 2:10). Tacy rozumieją, że panowanie złego, panowanie grzechu i śmierci, pod władzą Szatana, księcia tego świata, jest dozwolone dla dwóch powodów; po pierwsze, aby wszyscy ludzie z własnego doświadczenia poznali wielką niegodziwość grzechu i gorzkie jego owoce, oraz po drugie, by święci Boży mogli być wypróbowani i doświadczeni, co do ich wierności Bogu, tak chmurami ucisków i utrapień, jak i promieniami zdrowia i powodzenia.

Rozumiejąc tę sprawę w taki sposób, widzimy, że choć tego złego stanu rzeczy, otaczającego nas w naturze i pomiędzy ludźmi, Bóg sam nie spowodował, ale dopuścił, aby to przyszło jako naturalny wynik nieposłuszeństwa i grzechu, to jednak sprawia, że ta złość ludzka i niegodziwość Szatana dopomagają do uzupełnienia chwalebne-

go celu, którego źli ludzie ani Szatan nie rozumieją, lecz wierzący rozpoznają wiarą, przy pomocy Słowa Bożego. Na przykład, jak mało Szatan, niegodziwi kapłani i faryzeusze żydowscy oraz brutalni żołnierze rzymscy wie-

dzieli, że prześladowając, lżąc i krzyżując Jezusa, dopomagali do wypełnienia się Boskiego Planu!

Tak samo rzecz się ma z różnymi uciskami, jakie spotykają lud Boży, a szczególnie tych z Maluczkiego Stadka, z klasy Oblubienicy Chrystusowej. Próby zamierzone są na to, aby ich ogłodzić i przygotować do wielkiego dzieła i zaszczytu, jaki ich czeka przy dalszym rozwijaniu się Boskiego Planu. Widzimy więc, że pomimo złej woli zaślepionych prześladowców, doświadczenia, jakie z ich strony spotykają wiernych, sprawują im „*nader zacnej chwały wieczną wagę*”. Do zdobycia tej zacnej chwały dopomagają wiernym ich prześladowcy, ponieważ prześladowając ich, dopomagają im do wyrobienia w sobie cierpliwości, braterskiego współczucia, miłości oraz innych zacnych i do osiągnięcia chwały koniecznych przymiotów. Przeto prawdziwie wierni mogą się radować w uciskach, wiedząc, że wszystkimi rzeczami – złymi i dobrymi, korzystnymi, jak i niekorzystnymi, opatrność Boska pokieruje tak, że wyjdą na ich ostateczne dobro.

Prawdziwie wierni mogą się radować w uciskach, wiedząc, że wszystkimi rzeczami – złymi i dobrymi, korzystnymi, jak i niekorzystnymi, opatrność Boska pokieruje tak, że wyjdą na ich ostateczne dobro.

Hiobowa nadzieja zmartwychwstania

Wracając do Księgi Hioba, zwróćmy uwagę na jego proroczą mądrość zapisaną w rozdziale czternastym. Pierwsze cztery wiersze przedstawiają w malowniczy sposób to, o czym wszyscy z doświadczenia wiedzą; mianowicie, że życie ludzkie w obecnych warunkach jest pełne różnych smutków i utrapień, od kolebki aż do grobu. Hiob dodał, że świadomy jest tego, iż będąc synem niedoskonałych rodziców, nie mógł być sam doskonałym, czystym, wolnym od grzechu, w całym tego słowa znaczeniu.

W wierszach 5 i 6 przyznaje fakt, że autorytet i władza ograniczenia dni ludzkich spoczywa w rękach Bożych, lecz zapytuje (nie rozumiejąc celu dopuszczenia ucisków): Czemuż nie jest dane, tak mnie, jak i innym ludziom, przeżyć tego krótkiego czasu w pokoju? Po co obciążać jeszcze człowieka utrapieniami – to jakby dręczyć obarczonego najemnika, dokładając mu jeszcze więcej ciężarów!

Wiersze 7-10 są trafnym rozumowaniem o zupełnej beznadziejności człowieka w śmierci, jak dalece to dotyczy się jego własnej mocy. Drzewo może zamrzeć, a jednak życie jego może być podtrzymane w korzeniu, z którego, przy sprzyjających warunkach, może jeszcze wyrósć nowe drzewo; lecz gdy człowiek umiera, nie pozostaje już żaden korzeń ani żadna isierka życia. Po oddaniu ducha żywota, co się z nim staje?

Wyznając, że człowiek nie ma w sobie nic takiego, co by mogło dać jemu pewną nadzieję na przyszłość, Hiob następnie odwołuje się do jedynej i prawdziwej nadziei dla ludzkości – do zmartwychwstania (zobacz wiersze 12 i 13). Człowiek kładzie się w śmierci i traci wszelką władzę podniesienia się – nie może też być zbudzony z tego snu śmierci, aż przyjdzie słuszny i naznaczony od Boga na to czas. Czasem tym będzie poranek zmartwychwstania, Dzień Tysiąclecia, gdy obecne symboliczne nieba przemina, a nowe nieba, czyli nowa władza rządząca – Królestwo Chrystusowe – obejmie panowanie nad światem. Ta myśl Hioba jest w zupełności zgodna z nauką Pana Jezusa i apostołów.

Im więcej Hiob myślał o tych chwalebnych czasach, w których nie będzie już więcej panowania złego, ale Król w sprawiedliwości a książęta w sędzie panować będą, tym bardziej pragnął umrzeć i być w spoczynku. Pragnienie to wypowiada słowami: „Obyłeś mię w grobie ukrył i utaił, ażby się uciszył gniew Twój i ażbyś mi zamierzył kres, kędy chcesz wspomnieć na mię!” (wiersz 13). Hiob wierzył w zmartwychwstanie, bo inaczej nie modliłby się o śmierć – o ukrycie go w grobie. Na razie jednak wołał śmierć, chciał spać (wiersz 12) aż do poranka i to dlatego, aby już nie mieć więcej doświadczeń z grzechem i z Boskim gniewem – ze złem.

Krótki okres, przy końcu Wieku Ewangelii, jest szczególnie nazwany „dniem gniewu i objawienia się sprawiedliwego sądu Bożego”, ponieważ będzie to „czas uciśnienia, jakiego nie było, odkąd narody poczęły być”. Jednakowoż i cały okres, poczynsz od upadku Adama aż dotąd, nazwany jest czasem gniewu Bożego i słusznie, albowiem przez cały ten okres „gniew Boży objawia się przeciwko wszelkiej niesprawiedliwości” i to w różnoraki sposób. Choć miłość jest najgłówniejszą zasadą Boskiej władzy, to jednak nie może działać inaczej, jak tylko w harmonii ze sprawiedliwością i mądrością. Było rzeczą sprawiedliwą i mądrą dać człowiekowi odczuć rzeczywisty ciężar potępienia na śmierć, ściągniętego dobrowolnym przestępstwem, aby w okresie, gdy miłość zapewni okup i zmartwychwstanie, winny mógł tym ochotniej skorzystać z przygotowanych łask restytucyjnych i z wiecznego żywota. Przeto śmierć i wszelkie zło, dopuszczane na grzeszny rodzaj ludzki, jest manifestacją Boskiego gniewu, który ujawniony będzie jeszcze dobitniej w czasie wielkiego ucisku. Jednakowoż po tym ucisku nastąpi jasna manifestacja Boskiej miłości w Chrystusie i uwielbionym Kościele, podczas ich tysiącletniego panowania – Rzym. 1:18.

W wierszach 14 i 15 Hiob stawia względem tego zapytanie, jakoby chciał upewnić i umocnić swoją wiarę; lecz natychmiast odpowiada: „Zawołasz, a ja Tobie odpowiem [a ja zbudzę się ze snu śmierci Adamowej – porównaj z Jan 5:28-29]; a sprawy rąk Twoich požądasz” – albowiem lud Boży jest sprawą (dziełem) rąk Jego stworzony w Chrystusie Jezusie (Efezj. 2:10).

Nadzieja Elihu na Odkupiciela

Gdy Hiob zbił argumenty swych trzech przyjaciół, Elihu (imię to znaczy „Bóg”) przemówił z innego punktu zapatrywania, strofując trzech przyjaciół oraz Hioba, i dowodząc temu ostatniemu, że jego rozumowanie opierało się częściowo na złej zasadzie, że on nie powinien się spodziewać zrozumieć w zupełności wszystkich dróg Wszechmocnego, lecz powinien mieć więcej zaufania do Boskiej sprawiedliwości i mądrości. W rozdziale 33:23-24 Elihu mówi o jedynym sposobie, przez który człowiek może być wyrwany z mocy śmierci i przywrócony do łaski Bożej, określając to w taki sposób: „Jeżeli będzie u niego [Boga] jaki Anioł [posłaniec] wymowny, jeden z tysiąca [tj. wyjątkowy, jedyny – Jezus], aby opowiedział człowiekowi powinność jego [aby przypisał człowiekowi sprawiedliwość swoją], tedy się nad nim [nad człowiekiem] Bóg zmiłuje, a rzecze [Chrystusowi]: Wybaw go, aby nie zstępował do grobu, bom znalazł ubłaganie [bom otrzymał okup]”.

Tak w rzeczywistości sprawa się ma z człowiekiem. Boska mądrość i sprawiedliwość nie może być

ignorowana. Wyrok śmierci, który przez ojca Adama przeszedł na wszystkich ludzi, jest sprawiedliwy (Rzym. 5:12). Bóg jednakże przysposobił Odkupiciela, Chrystusa Jezusa, który zgodnie z planem Ojca stał się człowiekiem i oddał samego Siebie na okup za wszystkich, przyjąwszy Adamową karę śmierci na siebie. Gdy Małżonka Jego, inaczej zwana Jego Ciałem lub Kościołem, będzie skompletowana, On wielki Pośrednik, powstawszy, ogłosi sprawiedliwość wszystkim, czyli przypisze swoją sprawiedliwość wszystkim chcącym z niej skorzystać.

Wtedy nastąpi naprawienie wszystkich rzeczy, jak jest to opisane w wierszach 25 i 26. Wszyscy, których Pośrednik podniesie, będą przywróceni pod względem cielesnym do tryskającej zdrowiem młodości, w której śmierć i zepsucie nie będą miały więcej miejsca. Ludzie z radością powrócą do społeczności z Bogiem i do pokoju, a Bóg przywróci im pierwotną doskonałość, utraconą przez grzech w ogrodzie Eden. Jednakże ludzie będą musieli uznać, że Bóg był sprawiedliwy i że restytucja nie była im dana z powodu ich własnych zasług, ale przez zasługę Chrystusową. Myśl ta wyrażona jest w wierszach 27 i 28: „*Który poglądając na ludzi rzecze: Zgrzeszyłem był i co było prawego podwróciłem, ale mi to nie było pożyteczne. Lecz Bóg wybawił duszę moją, aby nie zstąpiła do dołu, a żywot mój, aby oglądał światłość*”.

Słowa Elihu były tak samo mądre jak słowa każdego z trzech poprzednich pocieszycieli Hioba – a może mądrzejsze; lecz jak dalece my to możemy rozeznaczyć, były one tylko mądrością ludzką. Elihu stawia pytanie: „*Gdy On [Jehowa] sprawi pokój, któż go wzruszy?*” (Ijoba 34:29). Młodzieniec ten widocznie chciał swoją krytykę Hioba oprzeć na odmiennej zasadzie i nie godząc się ani z Hiobem, ani z jego przyjaciółmi, pragnął się pokazać skromniejszym w swoim stanowisku. Stanął w obronie Wszechmocnego, twierdząc, że gdyby Bóg tego nie zrządził, utrapienia te nie przyszłyby na Hioba.

Elihu zdawało się jasne, że gdyby w tym nie było ręki Bożej, to doświadczenia te nie dotknęłyby Hioba. Szatan nie mógłby spowodować tych wszystkich nieszczęść, gdyby Bóg na to nie dopuścił. Człowiek, ani żaden anioł, nie mógłby przeciwdziałać Boskiej woli. Bóg, a nie Hiob, miał władzę decydowania, co ma się stać. Sam tylko Bóg ma moc rozporządzać sprawami życia człowieka. Tym samym Elihu dowodził, że Hiob był sprawiedliwszy od swoich przyjaciół i że choć był niedoskonały, jak są wszyscy inni, to jednak karanie jego nie spotykało go z tego powodu.

Trudna lekcja dla wielu

Chrześcijanin może z pytania Elihu wyciągnąć dla siebie dobrą naukę. Choć słowa te nie są natchnione, są jednak bardzo mądre. Prawdę, jaką one zawierają,

możemy wszyscy widzieć; mianowicie, że gdy Bóg zechce sprawić pokój, ucieszenie, to cały wszechświat będzie posłuszny Jego prawom i nikt nie będzie mógł czynić zamieszania.

Gdy spotykają nas trudności, prześladowania lub jakiekolwiek utrapienia, powinniśmy spoglądać ku Bogu. Powinniśmy mówić: Ta rzecz nie mogłaby na mnie przyjść, gdyby Bóg tego nie dopuścił. Wiemy, że przez Chrystusa weszliśmy pod szczególniejszą opiekę Bożą. Bóg obiecał, że tym, co Go miłują, wszystkie rzeczy będą dopomagać ku dobremu. Jedną z trudnych, lecz koniecznych lekcji, jakiej mamy się nauczyć, jest lekcja ufności, czyli zrozumienie, że wszelkie doświadczenia życiowe znajdują się pod Boską opatrnością i że nie może nas spotkać nic takiego, co mogłoby szkodzić naszemu najwyższemu dobru. Nie stosuje się to w obecnym czasie do świata, ale tylko do duchowej rodziny Bożej. W przyszłości Bóg zrządzi, że i dla świata wszystkie rzeczy sprawować będą błogosławieństwo.

W obecnym czasie tylko tym, co są ludem Bożym, dopomagają wszystkie rzeczy ku dobremu. Jeżeli więc znajdujemy się w trudnościach, mamy spoglądać ku niebu i mieć ufność w Bogu. Ojciec nasz Niebieski chce, abyśmy mieli wiarę w Niego. Św. Piotr mówi, że „*mocą Bożą strzeżeni bywamy przez wiarę ku zbawieniu*”. Przeto weselimy się, choć niekiedy bywamy „*zasmuceni w rozmaitych pokusach*”. Próby i pokusy przychodzą na to, aby sprawiły „*doświadczenie wiary waszej daleko droższej niż złoto, które ginie*” (1 Piotra 1:5-7).

Fałszywy pokój u wielu

Jest jeszcze inny sposób, przez który ktoś może otrzymać pewną miarę pokoju. Wielu ludzi światowych posiada pewien pokój i odpoczynek od trosk, chociaż nie znają wielkich prawd, jakimi my się radujemy i znajdują się w nieświadomości, przesądach i błędach z powodu szatańskiego złudzenia. Pod wpływem tych błędów i fałszywych nadziei wielu ludzi odczuwa pewnego rodzaju pokój i bezpieczeństwo. Toteż ci, co ze świata przychodzą do społeczności z Bogiem, bywają niekiedy zbudzeni z tego fałszywego bezpieczeństwa. Potem dopiero otrzymują prawdziwy pokój i odpoczynek serca. Jezus powiedział: „*Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie*” (Mat. 11:28). Nie ma innego sposobu na otrzymanie prawdziwego pokoju.

Ludzie poświęceni Bogu mają pokój i odpoczynek umysłu przez znajomość Boskiego planu, przez znajomość Jego sprawiedliwości, łaski i miłości i przez to błogie zrozumienie, że On jest naszym Bogiem. Znajomość tych rzeczy daje nam wewnętrzny pokój i odpoczynek umysłu. Choć świat doświadcza różnych, większych i mniejszych

niepokojów, wierzący mają pokój, którego świat nie zna, ani go też dać, ani wziąć nie może. A gdy ten czas próby się skończy, Bóg hojnie nagrodzi swe dzieci za te wszystkie trudności, jakie w teraźniejszym czasie przechodziły. Gdy wtenczas przypomną sobie te doświadczenia, poznają, że był to tylko „króciuchny i lekki ucisk” (2 Kor. 4:17).

Próba wierności i przywiązania

Jeżeli Bóg dopuszcza na nas wielkie i ciemne chmury ucisku, powinniśmy się badać, czy nie uczyniliśmy coś złego, co pociągałoby za sobą karanie. Być może, że niekiedy spotykają nas różne utrapienia, z tego powodu, że nie trzymamy się dosyć blisko Pana. Wszakże chmury ucisku nie zawsze znaczą, że jesteśmy oddaleni od Niego, jak to pokazuje przykład Hioba.

Przypominamy też sobie doświadczenia Pana naszego Jezusa, jakie miał w ogrodzie Getsemane, ostatniej nocy przed swym ukrzyżowaniem, kiedy to z bólem rzekł do Piotra, Jakuba i Jana: „*Smętna jest dusza moja aż do śmierci*”. Pamiętamy, że tam nie dał Bóg Jemu wewnętrznego spokoju, ale pozwolił, aby cały potok trwóg ogarnął Jego duszę. Jezus trwożył się, czy aby okazał się dostatecznie wiernym i posłusznym Bogu, na ile to było potrzebne do utrzymania się w pełnej łasce z Ojcem. Apostoł Paweł mówi, że tam Jezus „*modlitwy i uniżone prośby do Tego, który Go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował i wysłuchany jest*” – Hebr. 5:7.

Czytamy dalej, że Ojciec posłał anioła, aby pocieszył Jego miłego Syna w tej wielkiej trwodze. Gdy tylko anioł zapewnił naszego Pana, że Jego życie i całe postępowanie było przyjemne Ojcu, Jezus natychmiast się uspokoił. To zapewnienie podtrzymywało Go prawie do ostatniej chwili, tak że przed sądem Sanhedrynu, przed Piłatem i przez całą drogę krzyżową, jak i podczas okropnych mук krzyżowania, Jezus zachował majestatyczny spokój.

Dopiero w ostatniej chwili, kiedy Ojciec prze-rwał swą łączność z Jezusem, bo Ten musiał zająć miejsce grzesznika, Pan nasz okazał trwogę umysłu. Tedy rozdierającym od bólu głosem zawołał: „*Boże mój! Boże mój! czemuś mię opuścił?*”. Było konieczne, aby Jezus doświadczył zupełnego od-cięcia od społeczności z Bogiem, by tym sposobem w zupełności zapłacił karę za grzech Adama. Doświadczenie to przyszło na Jezusa w ostatnim momencie Jego życia. Ojciec Niebieski dozwolił na to, ponieważ było to potrzebne, aby Jezus poznał, co znaczy odłączenie od społeczności Bożej.

Nie uważamy za potrzebne, aby naśladowcy Pana mieli we wszystkim przechodzić podobne doświadczenia. Naśladowcy Jego nie są tym, czym

On był – okupem za grzechy świata; nie byłoby jednak rzeczą dziwną, gdyby niektórzy wierni przechodzili takie same doświadczenia, jakie przechodził Jezus. Niekiedy ze świętych umierali ze słowami: „Oto przechodzę przez bramę do Nowego Jeruzalem”, gdy zaś drudzy przechodzili przy swej śmierci doświadczenia podobne do tych, jakie przechodził nasz Pan i wołali: „*Boże mój! Boże mój! czemuś mię opuścił?*”.

Radujemy się tym, że doświadczenia nasze są w rękach Tego, który nas umiłował i możemy mieć wewnętrzny pokój oraz odpoczynek duszy, bo wiemy, że Ojciec Niebieski nie dopuści na nas zewnętrznych burz innych, jak tylko takie, które mają w nas wyrobić spokojne owoce sprawiedliwości, jeżeli zechcemy je odpowiednio wykorzystać.

Obraz restytucji

W końcowych rozdziałach Księgi Hioba Bóg przemówił do swego utrapionego sługi, gromiąc jego śmiałość, że odrobiną swej mądrości próbował sądzić Boga. Hiob uznał niewłaściwość takiego zachowania i uzyskał pokój z Bogiem. Trzech przyjaciół Hiobowych Bóg surowiej zgromił; lecz gdy usłuchali Boga, udali się do Hioba i ofiarowali ofiary całopalenia, jako Bóg rozkazał i gdy Hiob modlił się za nich, zostali ponownie przyjęci do łaski Bożej. Zaraz po tym przywrócony był Hiobowi dobrobyt, odzyskał także swych przyjaciół i wpływy. Bogactwo zostało mu przywrócone w dwójnasób, albowiem miał później dwa razy tyle owiec, bydła i wielbłądów co pierwotnie. Narodziło mu się także tyle synów i córek, ile ich miał przedtem i jak Pismo oświadcza: „*Nie znajdowały się niewiasty tak piękne, jako córki Hiobowe, we wszystkiej onej ziemi*”.

To zakończenie się losów Hioba ogólną restytucją jest niezrozumiałe dla tych, którzy jeszcze nie poznali, że plan Boży w Chrystusie przysposobił „*czasy naprawienia wszystkich rzeczy*” utraconych w Adamie (Dzieje Ap. 3:19-21). Lecz ci, co poznali plan Boży, widzą, że doświadczenia Hioba były nie tylko literalne, ale także figuralne. Hiob zdaje się przedstawiać ludzkość. Człowiek był na początku w łasce u Boga i wszystko było mu poddane (Psalm 8:5-9). Z powodu grzechu Adamowego Szatan zdobył wpływ nad sprawami ludzkimi, czego wynikiem było zdegradowanie, choroby i śmierć. Bóg jednakowoż nie zaniechał swych stworzeń w zupełności, a teraz jest gotów zlać swoją łaskę na wszystkich, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. □

Watch Tower R-5401-1914

Straż 1930 str. 115-119

Nasze oczyszczanie – wewnętrzne i zewnętrzne

■ WATCH TOWER

ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE, BOM JA JEST ŚWIĘTY,...

„Te tedy obietnice mając, najmilsi, oczyszczajmy samych siebie od wszelkiej zmazy ciała i ducha, wykonując poświęcenie w bojaźni Bożej” – 2 Kor. 7:1.

Ponownie zwracamy uwagę czytelników, że Pismo Święte nie było pisane dla świata, lecz dla Kościoła, nie dla niewiernych, lecz dla wierzących, nie dla grzeszników, lecz dla tych, którzy już odwrócili się od grzechu. Wielu przeoczyło ten fakt, dlatego powstał zamęt w ich umysłach.

Lecz ktoś powie, że nasz tekst odnosi się tak do grzeszników, jak i ludzi poświęconych – lecz głównie do grzeszników – pomimo że list jest adresowany: „Zborowi Bożemu, który jest w Koryncie, ze wszystkimi świętymi, którzy są we wszystkiej Achai” (2 Kor. 1:1). Odpowiadamy na to, że nie! Tekst nasz nie może się stosować właściwie do grzeszników, którzy nie przystąpili jeszcze do Boga, którzy jeszcze nie żałowali za grzechy, i te nie zostały im przebaczone. Bóg nie może odwoływać się do takich, bo są grzesznikami i nie może mieć z nimi żadnej społeczności i mówi im, że nie ma żadnego imienia danego ludziom pod niebem, przez które byśmy mogli być zbawieni, oprócz imienia Jezus – to jest przez wiarę w Jego krew. Innymi słowy, Bóg nie chce mieć do czynienia z tymi, którzy nie mogą lub nie chcą uznać wielkiej ofiary Jezusa, którą Bóg przeznaczył na zgładzenie grzechu. Stosownie do tego Pan Jezus powiedział: „Żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przez mnie” (Jan 14:6).

Zastanawiając się nad tym, widzimy, jak rozsądne jest stanowisko Boże. W teraźniejszym Wieku Bóg wybiera ze świata Maluczkie Stado, którego szczególną cechą charakteru jest wiara w Boga i pragnienie przypodobania się Jemu. W przyszłym zaś Wieku, w Tysiącleciu, Bóg zamierzył liczyć się z resztą rodzaju ludzkiego; wtedy wszystkie wymagania Boskie staną się tak wyraźne, że nawet człowiek nierozwinięty umysłowo nie będzie mógł zbłądzić (Izaj. 35:8). W tym Tysiącletnim Dniu świecić będzie Słońce Sprawiedliwości, które rozjaśni i wykaże różnicę między dobrem a złem, i wykaże Boski charakter tak, że wszelkie stworzenie to pozna; owszem, oczy ślepych i uszy głuchych zostaną otwarte, jak to wyraźnie jest opisane w Proroctwie Izajasza (Izaj. 35:5).

W teraźniejszym Wieku Bóg doświadcza wiary Malucznego Stada, jakie wybiera i zamierzył, aby było Jego Kościołem. Ktokolwiek nie jest zdolny osiągnąć wymaganej wiary, nie może należeć do tego Kościoła, lecz będzie musiał czekać, aż przy-

dzie czas, gdy Kościół będzie błogosławił świat podczas panowania Królestwa Chrystusowego, o które się modlimy, gdy mówimy: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi” (Mat. 6:10).

Święci nie są z natury szlachetnymi

Bóg postanowił, że ci, którzy mają być przyjęci do Kościoła, nie tylko potrzebują mieć wiarę, ale także zamiłowanie sprawiedliwości, co jest po części ich doświadczeniem i próbą. Aby być w łasce Bożej, nie wystarczy uznawać śmierć Chrystusa za okup za grzechy świata, ale dodatkowo potrzebne jest serce, które miłuje sprawiedliwość. Serce miłujące sprawiedliwość będzie dopatrywało się słabości swego ciała i swych skłonności do złego. W chwili, gdy człowiek uznaje Jezusa za Odkupiciela, to nie tylko udaje się do Niego, aby jego dawne grzechy zostały przykryte, lecz także, aby została mu przypisana sprawiedliwość Chrystusa, która by przykryła nierozumne wady i niedoskonałości, tak obecne, jak i przyszłe – niedoskonałości popełniane mimo woli, a które są wynikiem odziedziczonych słabości.

Słowa, które Pan Jezus mówił: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni [grzechem i ocenianiem karą za grzech], a Ja wam sprawię odpocznienie. Weźmijcie jarzmo moje na się, a ucztujcie się ode mnie [...]” (Mat. 11:28-29), odnoszą się do tych, którzy nienawidzą tak grzechów świata, jak i własnych słabości. Ci są uczniami w szkole Chrystusowej i do nich odnoszą się słowa naszego tekstu. Napominać grzeszny świat, by oczyszczał się z nieczystości ciała i ducha, byłoby bez celu. Świat lubuje się w swych brudach i wcale nie pragnie pozbyć się ich, tj. oczyszczać się, ani nie pojmuje, jak obrzydłym jest grzech dla Boga i tych, którzy posiadają ducha poświęcenia. Pan Bóg widzi, że grzechy, w których świat się znajduje – złość, gniew, nienawiść i różne pożądlivości, są rzeczami zwykłymi. Pożałdliwość i samolubstwo często prowadzą do brutalności w pogoni za bogactwem, przyjemnościami, sławą lub władzą, które też napełniają serce tak dalece, że gdyby zostały odjęte i nie zostały zastąpione czymś innym, życie takiego człowieka straciłoby zupełnie swój urok. Czy byłoby właściwym napominać takich, by porzucili nieczystość ciała i ducha wtedy, gdy nie mają w zamian nic innego?

Ktoś może powiedzieć, że między niewierzącymi również znajdują się ludzie szlachetni, jak

i między wierzącymi. Odpowiadamy na to: Tak! Pismo Święte zgadza się z tym i mówi, że między wierzącymi niewielu jest wielkich, mądrych lub zacnego rodu według zwyczaju świata tego. Zwiąstwowane Słowo Boże częściej znajduje przyjęcie u ludzi niskiego stanu i zdegradowanych aniżeli u ludzi lepszego pochodzenia i oświeconych, którzy nie odczuwają potrzeby Zbawiciela i Jego pomocy. Jeżeli więc między światowymi znajdują się ludzie o szlachetnych cechach, a wierzący przeważnie są ludźmi na niskim poziomie, jak to może być, że Bóg zajmuje się więcej tymi ostatnimi aniżeli niewierzącymi? Dlaczego Bóg przyjmuje za dzieci tych, którzy z natury są mniej szlachetnymi, a odrzuca tych, którzy z natury są bardziej szlachetnymi?

Na to odpowiadamy, że prawo Boże wymaga, aby ci, którzy mają być dziećmi Bożymi, posiadali wiarę i z serca byli posłusznymi. Tych, co serce swe, myśli i wolę odwracają od grzechu, starają się czynić wolę Bożą, na ile mogą, Bóg nie sądzi według ich wad, złych przywar i słabości ciała, ale według ich intencji, według usiłowań, zwalczania złych wad, nałogów, złych skłonności. Ich słabości ciała przykryte są szatą sprawiedliwości Chrystusowej, w miarę, na ile nowy ich umysł gardzi grzechem i walczy przeciw niemu w swoim ciełe i w różnych okolicznościach. Do takich apostoł Paweł w naszym tekście mówi: „*Najmils! oczyszczajmy samych siebie od wszelakiej zmazy ciała i ducha*”.

Umiłowani od Boga nieuszanowanymi

Apostoł, jako mówcze narzędzie Boże, kieruje swoje słowa do wszystkich wierzących, którzy unikają grzechu i starają się przypodobać się Bogu, nazywa ich „najmilszymi”. Apostoł, będąc sam szlachetnym człowiekiem, umiał ocenić i wiedział, że wielu z tych miłych braci posiadało niedoskonałości i słabości ciała. On nie miłował ich dla ich słabości, ale dlatego, że w sercach swych byli wiernymi zasadom sprawiedliwości, starali się pokonać grzech i jego skłonności w swych śmiertelnych ciałach, i o tyle, o ile byli w stanie wywierać wpływ na postępowanie świata. Lecz świat nie miłuje tych, których Bóg miłuje, i których miłuje Jezus, i miłuje apostoł, tak, jak powiedział sam Mistrz: „*Jeśli was świat nienawidzi, wiedźcie, żeć mię pierwej, niżeli was, miał w nienawiści. Byście byli z świata, świat, co jest jego, miłowałby: lecz iż nie jesteście z świata, alem ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi. Nie wyście mnie obrali, alem ja was obrał, i postanowiłem, abyście wyszli i przynieśli owoc, a owocby wasz aby trwał*” (Jan 15:18-19; Jan 15:16).

Świat nie miłuje tych wybranych dlatego, że uznają swoje słabości i walczą przeciw nim, nadając im właściwą nazwę, tj. grzech, złość, nieczystość ciała i ducha. Oczyszczając siebie, strofują w ten sposób innych, którzy nie starają się oczyszczać, a nawet pałają nienawiścią, gdy się robi uwagę, że to, w czym oni znajdują największe upodobanie, jest chciwością, samolubstwem, nierządnymi uczuciami, kłótnią, pychą, próżną chwałą itp. Jeżeli ktoś zupełnie podoba się światu, to może być pewnym, że nie będzie mógł podobać się Bogu. Jeżeli zaś kto podoba się Bogu, to nie może się spodziewać, by się podobał światu; bo przyjaźń świata jest nieprzyjaźnią Bogu i dlatego świat nie podlega Boskim regułom, ani nie może im podlegać, jak to apostoł zaznacza (Jak. 4:4; Rzym. 8:7). Jego serce jest skierowane w inną stronę.

Prawo Nowego Stworzenia – miłość Boga nade wszystko, a bliźniego jak siebie samego – jest dla świata niedorzecznym, bezmyślnym i w każdym względzie niepożądanym, a nawet obecność tych, którzy stoją po stronie sprawiedliwości, sprawia mu niewygodę i niezadowolenie. Dla takich nasz Pan i Jego naśladowcy zawsze byli niepożądani, uważani za natrętów. Ludzie światowi wolą, by ich nie niepokoić, nie naruszać, ani wspominać, że postępują źle. Prawda, że niektórzy pyszną się ze swej uczynności, miłują dobre imię i pragną być znani ze swych cnót i uczciwości. Lecz chcą oni być uważani za wzór i nie znoszą żadnych uwag lub porównywania ich myśli, słów i uczynków ze wzorem postawionym przez Boga. Dlatego ci, którzy stale uznają i poważają Boskie zasady, nie są lubiani ani poważani.

Potrzeba oczyszczania się

Dlaczego jednak apostoł nadmienia, że Kościół powinien oczyszczać swe serca i ciała, skoro jest powiedziane, że Bóg je zakrywa przed swoim wzrokiem? Jeżeli te wady są przykryte, czemuż się o nie jeszcze zamartwiać? O, jest ważna tego przyczyna! Ci, którzy w sercach swych są wiernymi Bogu i Jego sprawiedliwości, czują się przynębieni wskutek wad, grzechów i słabości ciała nawet wtedy, gdy wiedzą, że Pan Bóg raczył łaskawie przykryć te wszystkie wady i nie przypisuje im winy, gdyż w sercach swych sprzeciwili się grzechowi. Ich dążeniem jest budowanie i utwierdzanie charakteru przez wierność zasadom sprawiedliwości. Pragną oni, aby umysł ich stawał się coraz więcej utwierdzany w wierności Bogu i Jego złotemu prawu miłości i aby o ile to możliwe, nowy umysł miał władzę nad upadłym, niedoskonałym ciałem i doprowadził je do poddania się oraz harmonii z Boskim prawem miłości.

Ktokolwiek otrzymał od Boga błogosławieństwa i przebaczenie grzechów, a nie pragnie prowadzić przeciw nim walki i poddać swe zdolności oraz władzę śmiertelnego ciała, pod władzę nowego umysłu, ten nie posiada prawdziwego ducha synostwa; to byłoby dowodem, że nie miłuje prawdziwie sprawiedliwości, jak również nie nienawidzi prawdziwie niesprawiedliwości; to świadczyłoby, że nie należy on do klasy, którą Pan Bóg życzy sobie mieć za synów na poziomie duchowym, jako członków Maluczkiego Stadka, Oblubienicy i Małżonki Baranka.

Z tego powodu widzimy przyczyny, dla których bracia powinni być napominani przez apostoła w naszym tekście, widzimy również przyczyny, dlaczego wszyscy spłodzeni z ducha świętego, z ducha uświętobliwienia, powinni baczną zwracać uwagę na jego słowa, oczyszczać swoje ciało i ducha, jako najpoważniejszą czynność pozostałych chwil życia. Zatem dopóki tego nie uczynią, byłoby to okłamywaniem swych mniemań, że miłują sprawiedliwość, a nienawidzą nieprawość. Widzimy, że przez walkę ze słabością ciała i ducha Pan Bóg zamierzył, aby utwierdzili i uszlachetnili swój charakter. Tym sposobem Pismo Święte zaznacza, abyśmy „byli uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości” (Kol. 1:12), to jest, abyśmy byli uzdolnieni w sercach do służby Bożej. Jesteśmy pewni, że przy pierwszym zmartwychwstaniu ci, którzy są w sercach swych uzdolnieni do służby w Wieku Tysiąclecia, mają otrzymać nowe ciała, wolne od wszelkich słabości. Tym sposobem, udoskonaliwszy swój umysł i utrwaliwszy charakter w swych sercach w teraźniejszym swoim życiu, przez panowanie nad ciałem, o ile to było możliwe, wykazali, że w sercach swych posiadali charakter podobny do charakteru ich Pana i Zbawiciela. Jedynie ci, którzy osiągnęli podobieństwo Syna Bożego, stanowić mogą wybranych, klasę Królestwa, Nasienie Abrahama, przez które świat w niedalekiej przyszłości otrzyma swoje błogosławieństwo.

„Oczyszczajmy samych siebie”

Słowa „Oczyszczajmy samych siebie” nie odnosi się do pozbycia się Adamowego potępienia. Takie oczyszczenie się z grzechu pierworodnego jest niemożliwe z naszej strony, jak to apostoł tłumaczy na innym miejscu. Nie możemy osiągnąć go, chyba że otrzymamy je jako darmowy dar od Boga. Zatem w jakim znaczeniu my się oczyszczamy? Odpowiadamy, że mając przypisane oczyszczenie od Boga, czyli będąc usprawiedliwieni przez wiarę, przyprowadzeni pod wpływ ducha świętego i oświeceni przez wyrozumienie Jego Słowa, jesteśmy teraz powołani do uczestnictwa w Królestwie Chrystusowym, i aby pokazać naszą gorliwość dla

sprawiedliwości i współdziałać z Nim w tym dziele. Podczas gdy liczy się, że wszelkie potępienie jest od nas odjęte, to jednak walcząc z grzechem w naszym umyśle i ciele, mamy sposobność pokazania Bogu, czym jest nasz duch i nasze intencje. Pobudka do tego oczyszczania pochodzi od Boga, lecz samo oczyszczenie zależy od nas. „Oczyszczajmy samych siebie”. Sprawa oczyszczania się jest mozolna, ponieważ z początku nie rozumiemy, jak wielce byliśmy skalani i jak prawie wszystkie nasze myśli były samolubne, a nawet samolubstwa nie uważaliśmy za grzech.

W miarę, jak oczy naszego wyrozumienia otwierają się coraz szerzej, otrzymujemy właściwe pojęcie o Bogu i Jego sprawiedliwości, o naszym stanie, o potrzebie okrycia nas szatą sprawiedliwości itp. Odkąd zaczęliśmy oddalać od siebie samolubstwo, niepobożność i złość, staliśmy się więcej czuлыми na nasz stan skażenia, uważając swoje niedostatki za niepotrzebne. Wielu z ludu Bożego po latach pracy i usiłowań oczyszczania się z nieczystości ciała i ducha, pomimo że pozbyli się wielu naturalnych słabości, samolubstwa itp., teraz widzi więcej swych wad, aniżeli widzieli ich na początku. Taka praca nad oczyszczaniem zniechęciłaby nas, gdybyśmy nie mieli zapewnienia ze strony Boga, że On patrzy na nas i sądzi nas nie według ciała, lecz według naszych intencji, naszych pragnień i usiłowań. On uważa nas za zwycięzców z powodu naszej walki z przyrodzonymi wadami i skłonnościami, bez względu na powodzenie w tej mierze.

Powinniśmy zauważyć różnicę, którą apostoł wykazuje między nieczystością ciała a nieczystością ducha. Gdy przyjęliśmy Chrystusa jako naszego Pana, wtedy On się stał Wodzem naszego Zbawienia, staliśmy się żołnierzami krzyża, by walczyć dobry bój z grzechem, ciałem i Szatanem. Znalazłszy się w towarzystwie ludzi podobnego rodzaju, naturalną i właściwą jest rzeczą oczyszczać się, pozbywać się złych nałogów i wszelkiego rodzaju zła objawiającego się na zewnątrz. Tak też być powinno, bo co za społeczność mogą mieć dzieci światłości z uczynkami ciemności? W wielu, po niedługim czasie, można zauważyć znaczną zmianę. Na przykład przez powstrzymanie się od nierozważnej mowy, zwalczając swe nałogi, namiętności, samolubstwo – przynajmniej do pewnego stopnia zmieniają się na zewnątrz. Sąsiedzi i przyjaciele mogą zauważyć różnicę w znacznym stopniu. Taka przemiana jest rzeczą dobrą, lecz niedostateczną, a w dodatku do tego musimy oczyszczać naszego ducha, to jest nasz umysł. Oczyszczanie ciała, czyli unikanie złego na zewnątrz, jest niewystarczające. Nasz umysł musi być oczyszczony. Powinniśmy znienawidzić grzech i najwcześniejsze jego objawy odpierać, odpychać

od siebie. Powinniśmy wiedzieć, że nasz umysł, jak i ciało, jest świątynią Bożą, i że cokolwiek jest przeciwne Bogu i Jego Prawu Sprawiedliwości oraz Miłości, nie może być dopuszczone.

Niektórzy do pewnego stopnia widzą nasze zewnętrzne zwycięstwa i doświadczenia, lecz najważniejsze walki Nowego Stworzenia to te, które są znane tylko nam samym i naszemu Wodzowi; walki nowego umysłu, czyli woli, przeciw wpływom i skłonnościom starej natury. Prawdziwi żołnierze krzyża znajdują dostateczne pole walki, by zużyć swą energię, siłę i być ustawicznie czynnymi. Tacy starają się wyrobić w sobie nowy charakter, zatem nie mają tyle czasu co inni, by krytykować swych bliźnich, przyjaciół lub braci. Znajdują oni w sobie dosyć złych skłonności, które wymagają czuwania i panowania nad sobą. W miarę postępów w tym kierunku, stają się wyrozumialszymi i pobłażliwymi dla tych, którzy posiadają podobne lub inne słabości, sprzeciwiające się Boskiemu Prawu. Szczególnie są wyrozumiałymi dla braci, jako Nowych Stworzeń, którzy podobnie jak oni poświęcili wszystko Bogu i walczą ze światem, ciałem i Szatanem, tak co do ciała, jak i ducha.

Nasza stopniowa przemiana

Ci, którzy już doszli do społeczności z Bogiem jako Jego dzieci, powinni pamiętać, że mają obiecanie, że będą dochodzić do coraz większej z Nim społeczności, coraz więcej będą otrzymywali Jego błogosławieństwa, o ile będą wierni zasadom, których się podjęli przestrzegać. Jeżeli odwróciliśmy się od grzechu i od świata, i znajdujemy jeszcze pewną zmazę ciała, powinniśmy się jej pozbyć, jak również i skazy grzechu. Im więcej będziemy poganiać samych siebie w tym kierunku, tym więcej będziemy otrzymywali łaski Bożej, i tym więcej będziemy przyjemnymi i akceptowanymi przez Niego.

Kiedy apostoł wykazuje nieczystość ciała i ducha, to nie znaczy, aby Nowe Stworzenie miało być nieczystym. Nowe Stworzenie, jak to jest na innym miejscu pokazane, jest niepokalanym, świętym. Wyraz „duch” często bywa używany zamiast wyrazu „umysł”. Wola musi być zupełnie zmieniona, zanim można stać się Nowym Stworzeniem; a gdyby ktoś powrócił do dawnych złych wad, równałoby się to rozmyślnemu samobójstwu. Posiadanie woli czynienia grzechu znaczyłoby, że utraciliśmy ducha świętego, że podlegamy wtórej śmierci.

Najważniejsze walki Nowego Stworzenia to te, które są znane tylko nam samym i naszemu Wodzowi; walki nowego umysłu, czyli woli, przeciw wpływom i skłonnościom starej natury.

Ale dzieci Boże posiadają ten nowy umysł (wolę), nowy skarb „w naczyniach glinianych” (2 Kor. 4:7). Mamy naturalną skłonność do grzechu. Ponadto, rozumiemy, że nawet pomimo tego, iż one oddalają od siebie grzeszne rzeczy, to jednak mniej lub bardziej nasuwają się im jeszcze wspomnienia grzesznych rzeczy, nieczystości grzechów. Oddalając od siebie złe myśli, musimy się także starać, aby myśli nasze były czyste. Powinniśmy odrzucić od siebie wszystko, cokolwiek w nas sympatyzuje z grzechem. Nie powinniśmy myśleć o tych rzeczach, nie mamy pozwalać sobie rozmyślać nad tym, co jest grzeszne. Powinniśmy ukierunkowywać nasze uczucia na rzeczach, które są w górze (Kol. 3:2).

W miarę, jak nasze myśli zajęte są obietnicami Bożymi, następuje zmiana całego życia i charakteru, co właśnie apostoł zaleca: „Przemieńcie się przez odnowienie umysłu waszego” (Rzym. 12:2). Umysł nasz, który przedtem skłaniał się ku rzeczom ziemskim, nie tylko ma się wyłamać

spod władzy grzechu, ale ma się zwrócić w odmiennym kierunku. Umysł nasz ma być zajęty świętymi myślami – myślami o Bogu i Jego służbie. Gdy umysł znajduje się we właściwym usposobieniu względem Boga, to wtedy dużo łatwiej postępować według prawa Bożego. Apostoł zaleca nam doskonałą świątobliwość. Od czasu, jak zaczęliśmy prowadzić życie świątobliwe, jesteśmy zaliczeni do ludu Bożego. Oddaliśmy się zupełnie Bogu, bo On nigdy nie przyjmuje częściowej ofiary. Poświęciliśmy ciała nasze ofiarą żywą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbą naszą. Zaczęliśmy być świętymi, bo Bóg nie uznaje innych jak tylko świętych. Dlatego powinniśmy starać się żyć według Boskich standardów we wszystkich sprawach życiowych – w naszych słowach, uczynkach i myślach.

Nasze oczyszczanie i Pańskie oczyszczanie

Gdy to ćwiczenie się w świątobliwości postępuje, to trwa nasze oczyszczanie, zauważanie, aby patrzeć, czy nie ma w nas czegoś nieczystego i oddalanie tego wszystkiego od naszego postępowania – oraz, co więcej, oddalanie tego od naszych umysłów. Gdy to czynimy, świątobliwość rozciąga się na wszystkie ścieżki naszego życia. W ten sposób chrześcijanin powinien mieć bardzo piękny charakter. Jeżeli chrześcijanin nie ma pięknego charakteru, to dowodzi tym, że on nie był właściwie uważnym w sprawie swego oczyszczania się, codziennego przykładania uwagi do

tego oczyszczania w swych zewnętrznych relacjach z ludzkością i w swej wewnętrznej relacji ku Bogu.

Powinniśmy to wszystko czynić w bojaźni Pańskiej ze względu na Boga. Są jednak dwa rodzaje bojaźni. Jedna, przez którą okazujemy naszą cześć dla Boga, bojaźń obrażenia Go, drugą zaś jest bojaźnią niewolniczą. Pierwsza jest dla nas korzystną. Nie powinniśmy bać się naszego Niebieskiego Ojca jako tyrana okrutnego dla nas, lecz mamy posiadać bojaźń, przez którą możemy unikać czynienia złego, a starać się wykonywać tylko to, co się Bogu podoba. Zatem oczyszczanie i udoskonalenie się w świętobliwości ma na celu udoskonalanie w bojaźni Bożej. Ponieważ Bóg udzielił nam swojego świętego ducha i dał nam drogocenne obietnice, zatem spodziewa się od nas, że nie zakopimy danego nam talentu w ziemię, by był bez pożytku, lecz powinniśmy się starać, by przyniósł pożytek – jeden setny, drugi sześćdziesięciokrotny, trzeci trzydziestokrotny. W miarę tego, jak to czynimy, będziemy wynagrodzeni.

Jest jeszcze inny tekst Pisma Świętego, który mówi o Panu jako czyniącym to dzieło oczyszczania. „*Od tajemnych występków oczyść mnie*” (Psalm 19:12-14). Słowa psalmisty są wyrażeniem uczuć wiernego ludu Bożego. Przyznaje on, że może mieć tajemne występki, których nienawidzi, lecz sam nie może się ich dopatrzyć. Może nie dopatrzył się niektórych rzeczy sam, lecz inni je w nim zauważyli. Zatem jego życzeniem jest, by sam Bóg oczyścił go od tych przestępstw i wad. Dowodzi to, że pragnie on wziąć rozbrat ze wszystkim, co nie jest w harmonii z Bogiem.

Tego rodzaju uczucie powinien posiadać każdy chrześcijanin. Powinniśmy prosić Boga, aby nam okazał, co Mu się w naszym życiu nie podoba i byśmy uważali się za takich, za jakich mają nas inni, a szczególnie za takich, za jakich On nas uważa. Zdaje się nam, że wielu dzieciom Bożym zostały pokazane ich niedoskonałości i słabości przez bolesne doświadczenia. Powinniśmy prosić także Boga, jak to uczynił psalmista, aby raczył nas zachować od swawolnych grzechów, aby nas kompletnie od nich oczyścił.

„Udoskonalanie świętobliwości”

Nasz tekst mówi, że oczyszczanie ciała i ducha stanowi wykonywanie poświęcenia. Myśl jest ta, że do stanu uświętobliwienia nie można dojść w jednej chwili, lecz przez stopniowe udoskonalenie się. Właściwy pogląd na tę sprawę może nas uchronić od niebezpiecznych błędów. Świętobliwość może być przyrównana do hartu stali; on przenika i zmienia jej własności, jest to siła, która powoduje tę zmianę. Prawda, że jest także świętobliwość przypisana ludowi Bożemu, przez przykrycie szatą

sprawiedliwości Chrystusowej, gdy odwrócił się od grzechu, przyjął Jezusa jako swego Zbawiciela i poświęcił się Bogu. Lecz to wszystko jest jeszcze niedostateczne. Musimy wyrabiać w sobie charakter, wprowadzić w czyn nasze dobre chęci, albo według wyrażenia się apostoła, powinniśmy się starać, aby Bóg natchnął nas dobrymi chęciami, by stosownie do okoliczności i warunków okazały się nasze uczynki, które powinny towarzyszyć naszym dobrym chęciom.

Lecz w jaki sposób dokonuje się w nas to poświęcenie? Jak Bóg sprawuje w nas dobre chęci, a następnie przeprowadza swoją wolę? Tekst nasz również odpowiada i na to pytanie. Bóg dał nam obietnice, które są pobudką i zachętą dla znajdujących się we właściwym stanie umysłu. Gdyby nie te Boskie obietnice, odnoszące się tak do teraźniejszości, jak i przyszłości, czy zechciałby ktoś walczyć przeciw swoim słabościom? Kto wytężałby siły, by odbijać napaści świata i Szatana? Co więcej, kto zechciałby dobrowolnie poświęcić swoje życie i należne mu prawa, gdyby nie te wielkie i kosztowne obietnice, które ożywiają i dodają energii do służenia Bogu, do walki z grzechem i pomagania wszystkim, stojącym po stronie sprawiedliwości? Zaiste, że byłoby takich bardzo mało, a może nikogo. Dlatego nasz tekst mówi: „*Te tedy obietnice mając, najmilsi, oczyszczajmy samych siebie*”. Zatem obietnice Boże są mocą Bożą do naszego oczyszczania się – naszego zbawienia, jak to wskazuje Paweł Apostoł w Liście do Rzym. 1:16.

„Wielkie i kosztowne obietnice”

Aby dowiedzieć się, o jakich obietnicach apostoł wspomina, należy zwrócić uwagę na oświadczenie zawarte w poprzednich wierszach: „*Wynijdziecie z pośrodku ich i odłączcie się, mówi Pan, a nieczystego się nie dotykajcie, a Ja was przyjmę i będę wam za Ojca, a wy mi będziecie za synów i córki mówi Pan Wszechmogący*” (2 Kor. 6:17-18). O, co za obietnice! Co one mają na myśli? Wielki Pan nasz i Stwórca nie tylko raczył zwrócić swoją uwagę na nas, z natury skalanych i niedoskonałych, lecz zaprasza, abyśmy się stali Jego dziećmi i daje nam zapewnienie swojej ojcowskiej miłości do nas. „*Jako ma litość ojciec nad dziećmi, tak ma litość Pan nad tymi, którzy się Go boją*” (Psalm 103:13). Czy nie są to cudowne obietnice? Ale na innym miejscu apostoł wspomina, że to nie koniec, lecz początek tych obietnic, bo mówi: „*Jeżeliż dziećmi tedy i dziedzicami, dziedzicami w prawdzie Bożymi, a spółdziedzicami Chrystusowymi, jeśli tylko z Nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni*” (Rzym. 8:17).

Tak, jest to właśnie ta myśl, która się zawiera w powyższym wyrażeniu: dzieci Boże, synowie

Boży. Błogosławieństwa i bogactwa ojcowskie mają spłynąć przez naszego Pana Jezusa Chrystusa szczególnie na Maluczkie Stadko, które teraz jest wybierane spośród ludzi, by się stało Jego Oblubienicą i uczestnikiem w Królestwie. Oni nie są przyjmowani do Królestwa natychmiast, lecz są na próbie, jak mówi apostoł Jan: „*Teraz działkami Bożymi jesteśmy, ale się jeszcze nie objawiło, czym będziemy*” (1 Jana 3:2), jeśli zostaniemy wiernymi. Jako synowie Boży w teraźniejszym życiu mamy radość z poznania Boskiego charakteru przez Słowo Boże, które nam wierzącym dozwolono zrozumieć, lecz światu nie dozwolono. Jesteśmy zapewnieni, że opatrzność Boża czuwa do tego stopnia, że nic się nie może stać takiego, co dla jego dzieci nie byłoby korzystnym. Lecz muszą oni okazać i udowodnić swoją miłość i poświęcenie, jak również jedność ducha tak z Ojcem, jak i ze Zbawicielem, by mogli okazać się godnymi stać się Jego Oblubienicą w całym tego słowa znaczeniu i otrzymać udział w Jego chwale.

Aby wykazać, że ci poświęceni posiadają wymagane przez Boga przymioty, pozostawieni są oni przez pewien czas wśród złego i nieprzyjaznego otoczenia, aby dowiedli swoją miłość dla sprawie-

dliwości, a nienawiść do złego, swoją miłość i wierność dla Boga, jak również miłość dla wszystkich, którzy są w zgodzie i harmonii z planem Bożym. Aby wytrzymać tę próbę zupełnie, będą musieli znosić różne prześladowania od świata, ciała i Szatana; i będą odpowiednio wzmocnieni przez te doświadczenia. To jest właśnie klasa, o której apostoł wspomina, mówiąc: „*Jeżeli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy*” (2 Tym. 2:12). Ale mamy cierpieć tak, jak On cierpiał dla sprawiedliwości, i dlatego, że nasi przyjaciele i znajomi nie widzą oraz nie rozumieją, na czym polega dobro i prawdziwy stan rzeczy. Mamy cierpieć chętnie, z radością mamy pić kielich, który podaje nam nasz Ojciec Niebieski, wiedząc, że On jest dobrym i nie może błędzić.

„*Tedy najmilszy oczyszczajmy samych siebie od wszelkiej zmazy ciała i ducha, wykonywając poświęcenie w bojaźni Bożej*”. Apostoł Piotr zaś dodaje: „*Albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie. Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa*” (2 Piotra 1:10-11). □

Watch Tower R-5737-1915

Straż 8/1936

Czy powołanie do restytucji jest teraz otwarte?

■ WATCH TOWER

Pewien brat w Prawdzie zdaje się uważać, że nauki w kwestii tu poruszonej, wykazane w V tomie „Wykładów Pisma Świętego”, różnią się od tego, co w tym względzie powiedziane jest w tomie III. Brat ten dostrzega, że w tomie V wyrażony jest pogląd, iż restytucja nie może rozpocząć się prędzej, aż ostatni członek Kościoła Wieku Ewangelii zostanie przemieniony, uwielbiony. Jednak zdaje się jemu, że tom III uczy, iż wezwanie restytucyjne będzie w toku razem z kończącym się dziełem Wieku Ewangelii.

Owe jaśniejsze określenie tegoż przedmiotu w tomie V podane było właśnie z tego powodu, że niektórzy odnieśli mylne wrażenie z tomu III, str. 240¹, gdzie powiedziane jest, że „zakończenie się łaski, czyli wysokiego wezwania w naszych czasach, w roku 1881, zastąpione jest ogólnym wezwaniem dla całego świata, aby korzystał z błogosławieństw i łask Tysiąclecia, na warunkach wiary i posłuszeństwa”, a na str. 415 i 417-418² jest powiedziane: „Gdy szczególna łaska ewangelicznego powołania skończyła się (w październiku 1881 r.), to zdawałoby się, iż błogosławieństwa dla świata powinny

rozpocząć się”. „Ponieważ to był czas (1881 r.), w którym skończyło się wysokie powołanie, zatem i czas na rozpoczęcie głoszenia o restytucji, czyli na trąbę Jubileuszową”.

W kwestiach tak zawiłych trudno jest czasami użyć słów wystarczająco dokładnych; szczególnie gdy w czasie pisania ich nie spodziewano się sprzeciwu lub krytyki. Gdybyśmy powyższe punkty określali ponownie, staralibyśmy się, aby określenia nasze były jeszcze wyraźniejsze aniżeli te w tomie V, by przez to uniknąć nieporozumienia. Myślą naszą jest, że zakończenie wysokiego powołania w roku 1881 było datą zaznaczoną i że od onego czasu należało się spodziewać rozwoju pewnych przejawów restytucji – pewnych dowodów, że błogosławieństwa restytucyjne były w trakcie rozwoju. Nie zamierzaliśmy wysuwać myśli, że w roku 1881 i zaraz po tym należało się spodziewać restytucji fizycznej, umysłowej i moralnej. Faktycznie, nie widzimy, aby taka restytucja fizyczna odbywała się i nie należy spodziewać się tego, aż ofiary Dnia Pojednania (ofiary Chrystusa i Kościoła, w tym Wieku Ewangelii) zostaną dopełnione.

1 Nowe wydanie str. 212

2 Nowe wydanie str. 365 i 367

Wykazaliśmy to już w broszurce „Cienie Przybytku Lepszych Ofiar”, opublikowanej w roku 1881. Tam jest wykazane, że pozafiguralny Najwyższy Kapłan nie przywdzieje szat ozdobnych, przedstawiających dostojność i autorytet panowania i błogosławienia, dopóki kozioł Pański nie zostanie zabity, jego ciało spalone poza obozem, a tłuszcz na ołtarzu oraz dopóki jego krew nie będzie wniesiona do Świątnicy Najświętszej i nie pokropi Ubłagalni. Wykazaliśmy tam również, że kozioł ten był figurą na Kościół i że wszystkie doświadczenia tam wyobrażone nie mogą być uzupełnione prędzej, aż ostatni członek ciała Chrystusowego dopełni całkowicie swej ofiary. Dopiero potem najwyższy kapłan przystąpił do ołtarza, podniósł swe ręce i zaczął błogosławić lud, który w międzyczasie leżał przejęty skruchą na ziemi, w oczekiwaniu za owym błogosławieństwem, które obrazowo przedstawiało restytucję.

Pisząc przytoczone powyżej zdanie, że „zakończenie się łaski, czyli wysokiego wezwania w naszych czasach, w roku 1881, zastąpione jest ogólnym wezwaniem dla całego świata, aby korzystał z błogosławieństw i łask Tysiąclecia”, spodziewaliśmy się, że Czytelnik będzie miał na uwadze nasze dalsze oświadczenie, że chociaż powołanie, w swoim początkowym, czyli obszernym znaczeniu, skończyło się w 1881 r., to jednak w pewnym specjalnym, czyli osobistym znaczeniu, ono będzie trwać nadal, podobnie jak narodowa łaska nad Izraelem, chociaż skończyła się pięć dni przed ukrzyżowaniem naszego Pana, kiedy On powiedział: „Oto dom wasz pusty zostanie”, to jednak w znaczeniu osobistym, łaska Boża trwała wyłącznie nad Izraelem jeszcze przez następne trzy i pół lat, tylko że zamiast łaską narodową, była łaską osobistą. Na str. 241 [w tomie III]³ staraliśmy się wykazać to trwanie powołania ewangelicznego w innej formie, co uczyniliśmy następująco:

Chociaż ogólne „wezwanie” zakończyło się, to jednak drzwi nie są jeszcze zamknięte. Koniec powołania a zamknięcie „drzwi” to dwie oddzielne i odmienne rzeczy. „Drzwi” stoją nadal otworem dla niektórych, co chcą wejść i ubiegać się o tę wielką nagrodę współdziedzictwa w Królestwie, chociaż ogólne wezwanie ustało. Bóg przeznaczył pewną liczbę tych, którzy mają stanowić Kościół, Ciało Chrystusowe i w tej liczbie nie może być ani jednego członka więcej, ani mniej (zobacz figuralną myśl tegoż w 3 Mojż. 21:17-23). Wynika z tego, że Bóg nie powoła ani nie zaprosi do tego zaszczytu więcej, aniżeli postanowił na początku, a Słowo Jego wskazuje, że pełna liczba była osiągnięta w październiku 1881. Ponieważ jednak wśród tych, którzy przyjęli ogólne wezwa-

nie i zawarli z Bogiem przymierze, niektórzy nie dopełnią tego przymierza, nie pobiegą tak, aby dostąpić nagrody, „drzwi” stoją jeszcze otworem, pomimo że ogólne wezwanie ustało. To dozwala niektórym wejść i przyłączyć się do tego biegu, do samoofiary w służeniu Prawdzie (przez wezwanie osobiste), aby zająć miejsca tych, którzy w czasie inspekcji okazali się bez weselnej szaty sprawiedliwości Chrystusowej, a także miejsce tych, którzy pomimo zaangażowania się do Pańskiej służby i zawarcia przymierza ofiary, miłowali ten obecny zły świat, obciążyli się troskami o ten żywot i zaniedbali warunki swego przymierza.

Myślą naszą jest, że to sekretne przedłużenie przywilejów wysokiego powołania, po zakończeniu ogólnej oferty, musi z konieczności poprzedzić przywileje restytucyjne, a zatem, dokąd Żniwo Wieku Ewangelii nie zakończy się zupełnie, w kwestii restytucji i głoszenia jej właściwe będą jedynie prace przygotowawcze.

Cel znajomości o restytucji

Znajomość o restytucji dana jest obecnie poświęconym po to, aby wraz ze światem nie byli w ciemności odnośnie do Boskiego planu; a także ze względu na nadchodzący wielki ucisk, na odpadanie błędnych systemów, fałszywych nauk itd. Aby wiernych zachować od upadku w tym dniu złym, znajomość o restytucji była im potrzebna. Jednak według naszego zrozumienia tej sprawy, poselstwo takie, czyli powołanie do restytucji, nie jest na czasie, w żadnym tego słowa znaczeniu. Wszelkie wysiłki podejmowane w zakresie rozpowszechniania teraźniejszej Prawdy, ograniczają się, na ile to jest rozsądne i możliwe, do Kościoła – przynajmniej do tych, co przyznają się być ludem Pańskim, a nie do świata.

List wspomnianego na wstępie brata wysuwa kilka pytań, które tu przytoczymy i odpowiemy, w nadziei, że odpowiedzi mogą być pomocne, nie tylko pytającemu, ale i innym.

PYTANIE: – Czy nie jest możliwe, że jak wysokie powołanie, tak i powołanie do restytucji jest teraz otworzone? Ja nie widzę, aby twoje twierdzenie, iż „drzwi” są jeszcze otworzone, pomimo że „powołanie” ustało, miało jakąkolwiek siłę.

ODPOWIEDŹ: – Wierzmy, iż wykazaliśmy powyżej, że powołanie restytucyjne nie może być rozpoczęte prędzej, aż ofiara Kościoła zostanie kompletnie dopełniona i aż Najwyższy Kapłan, z wszystkimi członkami swego Ciała, przyodziały zostanie w zaszczyty i dostojęstwa swego urzędu, co było przedstawione w szatach chwały i piękności. Nie widzimy jak tę sprawę otwartych drzwi, po zamknięciu ogólnego

wezwania, moglibyśmy określić wyraźniej, aniżeli to uczyniliśmy.

Naszym zdaniem, nie jest do pomyślenia, aby Bóg kiedykolwiek powoływał więcej osób, aniżeli stanowić mają liczbę wybranych, pomimo że Jego wszechwiedza zapewnia Go, iż wielu z powołanych nie uczyni swego powołania i wybrania pewnym, i z tego powodu nie znajdą się w gronie wybranych. Utrzymujemy więc, że gdy powołanych zostało tylu, ilu miałyby znaleźć się w liczbie wybranych, ogólne powołanie z konieczności ustało. Mimo to jednak Pan wyraźnie przepowiedział, że podczas inspekcji zaproszonych gości, niektórzy zostaną wyrzuceni (Mat. 22:10-14), a ponieważ liczba wybranych musi być kompletna, wynika, że musi być jakiś sposób wprowadzenia innych na miejsca wyrzuconych.

Inspekcja odbywa się

Według naszego wyrozumienia to dzieło inspekcji gości postępuje już od pewnego czasu – od chwili, kiedy ogólne powołanie ustało. W miarę, jak niektórzy okazywali się niegodnymi danych im przywilejów i wyrzuconymi zostali do „ciemności zewnętrznych”, w jakich znajduje się cały świat, inni zostali dopuszczeni do powołania i złączonymi z tym próbami. To dzieło musi trwać tak długo, aż zupełna liczba wybranych będzie doświadczona i otrzyma Boskie uznanie.

Nie możemy wyobrazić sobie, w jaki inny sposób Bóg mógłby postąpić sprawiedliwie i słusznie, chcąc dopełnić naprzód ustaloną liczbę, a jednak nie wzywać do tej liczby nikogo, kto w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa mógłby doznać zawodu. „*Sprawiedliwe i prawdziwe są drogi Twoje, o Królu świętych*”. Jak to było wykazane (Tom 3 str. 244-248)⁴, ci dodani przedstawieni są w przypowieści w tych, którym dozwolone było wejść i pracować w winnicy o godzinie jedenastej, już po zwykłym wzywaniu i najmowaniu robotników.

PYTANIE: – Czyż wezwanie restytucyjne nie uprzedziło powołania ewangelicznego? Czyż Enoch, Abraham, Izaak, Jakub i wszyscy Izraelici nie byli powołani do restytucji? A jeżeli tak, to powołanie ewangeliczne było tylko dodatkowym i wezwaniem, na pewien czas, i w takim razie zakończenie lub zamknięcie tegoż natychmiast wprowadziłoby w życie ono pierwsze wezwanie, które to drugie chwilowo zastąpiło.

ODPOWIEDŹ: – Nie, żaden z patriarchów nie był powołany do restytucji, ani też nie było możliwe, aby oni lub ktokolwiek mógł dostąpić błogosławieństw restytucyjnych, dokąd okup nie był złożony, dokąd wszystkie ofiary Dnia Pojednania nie i zostały dopełnione. Gdyby restytucja

była możliwa bez okupu, to Chrystus umarłby na próżno, o ile to tyczyłoby się ludzkości tego świata. Nie tak wszakże ma się sprawa! Jakimkolwiek łaskami co do restytucji mógł się ktoś rozkoszować w przeszłości, było tym samym, czym my się obecnie rozkoszujemy, a mianowicie: wiedzą o tych przyszłych błogosławieństwach. Małeńka znajomość, czyli myśl o restytucji, dana była pierwszym naszym rodzicom, Adamowi i Ewie. Później wyraźna obietnica o restytucji dana była Abrahamowi i powtórzona została Izaakowi i Jakubowi. Wielka jednak różnica zachodzi pomiędzy obietnicą czegoś a samym zrealizowaniem tego, co było obiecanie. Gdyby było zaoferowane powołanie do restytucji w faktycznym znaczeniu tego słowa, to ktokolwiek z właściwością przyjąłby to powołanie, zostałby przywrócony do doskonałości i do wiecznego żywota. Prawda, że pewnego rodzaju oferta restytucji dana była Izraelitom pod Przymierzem Zakonu – oferta, że będą nagrodzeni doskonałością i żywotem, jeśli Przymierze Zakonu zachowają bez pogwałcenia. Zauważyliśmy jednak, że zachowanie Zakonu było dla nich niemożliwe, stąd i osiągnięcie restytucji na tych warunkach było niemożliwe.

Szczegółniejsza zasługa patriarchów polegała na tym, że żyjąc przed jakimkolwiek powołaniem do żywota wiecznego, w czasie, gdy wiadoma była tylko małeńka sugestia o łaskawych zamysłach Bożych, oni okazali tak wielką wiarę w te rzeczy i w swoich wysiłkach, aby podobać się Bogu, ufni w Jego obietnicach, tak dużo cierpieli. Z opisu Pawła apostoła dowiadujemy się, że niektórzy z nich znosili wiernie doświadczenia tak srogie, że gdyby żyli w Wiek Ewangelii, niezawodnie okazaliby się zwycięzcami w najwyższym znaczeniu tego słowa i współdziedzicami z Chrystusem w Jego Królestwie. Lecz żyjąc w czasie, zanim wysokie powołanie lub jakieś inne rozpoczęło się, za ich mężnie i wiernie znoszone cierpienia, mają obietnicę lepszego zmartwychwstania. Będzie ono lepsze od zmartwychwstania świata, lecz nie tak chwalebne jak zmartwychwstanie Kościoła. Jak to oświadczył apostoł: „*Przeto, że Bóg o nas coś lepszego przejrzał, aby oni bez nas nie stali się doskonałymi*” – Hebr. 11:40.

Ich zmartwychwstanie będzie lepsze aniżeli ogólnej ludności, z wyjątkiem poświęconych członków Kościoła Chrystusowego. Ojcowie święci powstaną od razu ludźmi doskonałymi, gdy zaś światowi powstaną niedoskonałymi i stopniowo, przez sąd i ćwiczenia, wznoszeni będą do ludzkiej doskonałości. W taki to sposób, stopień po stopniu, przez całe Tysiąclecie, podnoszeni będą do tego wszystkiego, co stracone zostało w ogrodzie Eden.

Restytucja a wiara

PYTANIE: Czyż powołanie restytucyjne nie będzie wezwaniem do wiary i posłuszeństwa, bez poświęcenia? Jeżeli mamy wyobrażać sobie, aby takie wezwanie było w procesie obecnie, to pozwól mi zapytać: Czemuż by nie? Czyż nie takie powołanie było stworzone Korneliuszowi i wszystkim innym od onego czasu, jak wspomniane to było przez apostoła Piotra: „*Prawdziwie dochodzę tego, iż Bóg nie ma względu na osoby; ale w każdym narodzie, kto się go boi, a czyni sprawiedliwość, jest mu przyjemnym*” (Dzieje Ap.10:34-35).

ODPOWIEDŹ: Słowa Piotra nie znaczą, że ci, co bali się Boga i czynili sprawiedliwość, tak jak ją rozumieli, sprawiało, że byli zawsze przyjemnymi Bogu. Piotr dopiero co poznał, że nowa dyspensacja została rozpoczęta i że ponieważ Chrystus odkupił nie tylko Żydów, ale i całą ludzkość tego świata, przeto teraz właściwe było, aby pokutę i odpuszczenie grzechów w Chrystusie kazać wszystkim, tak poganom, jak i Żydom, i że ktokolwiek chciałby czynić Boską wolę, najlepiej jak byłoby możliwe, będzie Bogu przyjemnym.

Powołanie restytucyjne będzie zupełnie odmienne od każdego, jakie było dotąd. To nie będzie powołanie do wiary i przypisanego odpuszczenia grzechów, ale będzie wezwaniem do posłuszeństwa i do rzeczywistego wymazania grzechów. W Tysiącleciu ludzie będą traktowani według stanu każdej jednostki i posłuszeństwo do stopnia zdolności wymagane będzie od każdego osobiście. Każde posłuszeństwo będzie nagradzane proporcjonalną miarą restytucji, umysłową, moralną i fizyczną naprawą, gdy zaś każde nieposłuszeństwo dozna słusznego karan. W taki sposób cały ten Wiek będzie sposobnością umysłowego, fizycznego i moralnego rozwoju, aż przy końcu Tysiąclecia, posłuszni onemu wielkiemu Nauczycielowi Chrystusowi przypodobani będą obrazowi Bożemu, jakim był rodzic Adam, ale z dodatkiem doświadczeń nabytych nie tylko w czasie panowania grzechu, lecz tym więcej pod administracją władzy Chrystusowej, w Tysiącleciu, przy ponownym podnoszeniu z warunków grzechu i śmierci do stanu sprawiedliwości i życia.

To, co obecnie znane jest Kościołowi jako „usprawiedliwienie z wiary” (a podobnie usprawiedliwionymi byli też starożytni ojcowie święci), nie będzie miało zastosowania w Tysiącleciu ani nie będzie potrzebne, ponieważ warunki ówczesne będą odmienne od obecnych. Ponieważ obecnie „postępujemy wiarą, a nie widzeniem” i ponieważ wiara jest obecnie tak trudna, a więc i rzadka, jest ona przez Boga tak bardzo ceniona i nagradzana. Lecz gdy Tysiąclecie zostanie wprowadzone, Wiek wiary przeminie, a rozpocznie się Wiek widzenia,

Wiek znajomości i dowodów tak niezawodnych, że nawet nieświadomiony nie zbłądzi, „*albowiem znajomością Pańską napełniona będzie ziemia, tak jako wody napełniają morza*”. Znajomość będzie tak obfita, że nie będzie potrzeby mówić bliźniemu: „Poznaj Pana”, albowiem wszyscy Go poznają. Z tego wynika, że szczególniejsza wiara nie będzie wtedy nawet możliwa, więc i oferty specjalnego nagradzania takiej wiary też nie będzie.

Różnica wiary teraz a w Tysiącleciu

Nie mówimy, że w Tysiącleciu ludzie nie będą wcale wierzyć, przeciwnie, nikt nie będzie mógł czynić inaczej, jak wierzyć. Twierdzimy jednak, że zachodzi różnica pomiędzy wierzeniem a postępowaniem wiarą. My obecnie przyjmujemy wiarą wiele rzeczy, których świat, w Wiek przyszłym, nie będzie przyjmował wiarą, ale widzeniem, znajomością – niemożliwe będzie ludziom wątpić w te rzeczy, widząc tak niezaprzeczalne dowody.

Na przykład: obecnie Bóg mówi, że nasze przeszłe grzechy są nam przebaczone i że możemy uważać samych siebie za zupełnie usprawiedliwionych przed Jego obliczem. Mimo to jednak my wciąż jeszcze widzimy różne słabości w naszych umysłach i ciałach. Grzechy nasze nie są wymazane, one są tylko przykryte.

W wypadku grzechów Kościoła, one nie będą wymazane prędzej, aż śmierć zniszczy te ciała śmiertelne i aż Pan, w pierwszym zmartwychwstaniu, da nam chwalebne, doskonałe ciała duchowe. W tych ciałach nie będzie już najmniejszego śladu grzechu, słabości ani niedoskonałości; wszystko to będzie istotnie wymazane. Lecz obecnie wymagane jest, abyśmy wierzyli, że grzechy nasze są przykryte, mamy wierzyć w Boskie oświadczenie w tym względzie.

Następny stopień naszej wiary jest w łączności z wysokim powołaniem, aby poświęcić ziemskie, doczesne korzyści, w zamian za niebiańską chwałę, cześć i nieśmiertelność. Jednak ta niebiańska korona i duchowe błogosławieństwa mogą być widziane tylko oczami wiary i ktokolwiek biegnie w tym zawodzie, teraz wystawionym nam w Ewangelii, musi spoglądać oczami wiary, nie tylko na Jezusa Wodza i Dokończyciela naszej wiary, ale te same oczy wiary muszą widzieć koronę sprawiedliwości, którą Pan, Sędzia sprawiedliwy, ma odłożoną dla wiernych. Zatem Wiek ten jest przede wszystkim Wiekem wiary, okresem stanu przypisanego, stanu wiary i ufności w Boskich obietnicach, i którzy tę wiarę i ufność posiadają, dostępują wielkiej i kosztownej nagrody.

Nie takie będą warunki w Tysiącleciu, kiedykolwiek ten Wiek już się rozpocznie. Będzie wówczas

poznanie, jak już zauważyliśmy; doświadczenia każdego dnia będą przynosić albo umysłowy, moralny i fizyczny rozwój, albo karanie za błędy, by czynić postęp. Takie doświadczenia zademonstrują wyraźnie, jakie będą ostateczne wyniki tego wszystkiego. Restytucja będzie nagrodą dla posłusznych, natomiast wtóra śmierć – karą dla nieposłusznych.

Sprawa jest jasno przedstawiona przed nami w Piśmie Świętym, które uczy wyraźnie, że w Wiek obecnym Boską regułą jest: „Niechaj ci się stanie według wiary twojej”, gdy zaś reguła sądu tego świata w Tysiącleciu wyłożona jest wyraźnie w Obj. 20:12, w słowach: „*I widziałem umarłych, wielkich i małych, stojących przed oblicznością Bożą, a księgi otworzone są; i druga księga także otworzona jest [pierwsza księga nazywana jest Barankową Księgą Żywota, która zawiera w sobie imiona członków Kościoła, Pańskiej Oblubienicy – ta druga księga jest księgą zapisków postępowania tych, co przejdą sąd i próby restytucji zadawałajaco], to jest księga żywota; i sądzeni są umarli według tego, jako napisano było w onych księgach [w Piśmie Św. – Jan 12:48], to jest według uczynków ich*”.

Wezwanie w Tysiącleciu

Omyłką byłoby mniemać, że Bóg będzie powoływał ludzi do synostwa w Tysiącleciu, ale nie będzie od nich wymagał poświęcenia samych siebie Jemu i czynienia sprawiedliwości, której On jest uosobieniem. Nikt nigdy nie osiągnie żywota wiecznego na warunkach innych jak te, to jest na warunkach absolutnego posłuszeństwa, a nawet więcej – na warunkach zupełnej harmonii z duchem prawa Bożego, prawa sprawiedliwości i miłości. A i wszyscy, którzy będą w harmonii z Bogiem do takiego stopnia, z konieczności byłiby też raczej gotowymi do ofiary, gdyby pojawił się jakiś sprzeciw względem Boskiej sprawiedliwości i z tego powodu trzeba byłoby ponieść jakąkolwiek ofiarę, aniżeli zaprzeczyć się Pana i zasad Jego świętobliwości.

Ofiary wszakże nie będą wymagane od świata w Tysiącleciu, ponieważ grzech i Szatan nie będą już więcej dzierżyć kontroli – „teraźniejszy zły świat” (dyspensacja) przeminie, a na jego miejsce zaprowadzony będzie „świat przyszły, w którym sprawiedliwość mieszka” – w którym sprawiedliwość będzie regułą, gdzie Król, wszyscy godzący się z Nim i wszystkie szczegóły rządu będą sprawiedliwością, Prawdą i miłością.

Przypuszczenie, że powołanie do restytucji już się rozpoczęło, byłoby przypuszczeniem, że Bóg w jakiś sposób upoważnił kogoś do ogłoszenia, że odtąd nikt już nie będzie cierpiał za sprawiedliwe postępowanie, lecz tylko za czyny złe i że

odtąd taki, kto chce być sprawiedliwym, na ile go stać, nie napotka na żadne sprzeciwy w tym względzie, i że każdy jego wysiłek ku dobremu prędko zapewni mu większe zdrowie, większą umysłową, moralną i fizyczną siłę, i że proces ten, wzmagając się coraz więcej, doprowadzi go w końcu do zupełnej doskonałości. Co więcej, to byłoby obietnicą, że każdy, kto przyjmie to restytucyjne powołanie, nie umrze już śmiercią Adamową, ale że z dnia na dzień i z roku na rok potęga śmierci będzie w nim słabnąć, a proces restytucji będzie postępować naprzód.

Gdy to powołanie zostanie wystawione i przywileje restytucyjne będą ludziom zaoferowane, wypełni się to, co powiedział prorok, że nie będzie już nikt umierał za grzech Adama, ani za grzechy ojców, a tylko za grzech własny (Jer. 31:29-30). Wnosimy, że nie nastąpi to wcześniej aż dopiero jakiś czas po wielkim ucisku. Gdy po roku 1915 Królestwo w fazie ziemskiej zostanie ustanowione⁵, to wtedy powołanie świata do przywilejów restytucyjnych zostanie w zupełności otworzone i kto wtenczas umrze, umrze za grzech własny (śmiercią wtórą), a nie za grzech Adama. Ktokolwiek zaś wtedy będzie posłuszny Bogu, dozna błogosławieństw Jego łask restytucyjnych – rzeczywista, widoczna naprawa rozpocznie się zaraz, w nagrodę wierności temuż powołaniu restytucyjnemu.

Według naszego wyrozumienia błogosławieństwa i łaski Tysiąclecia zachodzą na ten Wiek Ewangelii w znaczeniu następującym:

Umiejętność, wynalazki itd. wprowadzają na świat błogosławieństwa przedtem nieznanne, a które faktycznie są zamierzone na Wiek Tysiąclecia, lecz przysposabiane są w tym „dniu Boskiego przygotowania”;

Błogosławieństwa restytucyjne zachodzą na Wiek Ewangeliczny również i w tym znaczeniu, że wynalazki itp. prowadzą stopniowo do wielkiego ucisku, w którym obecne systemy społeczne, finansowe, polityczne i religijne zostaną zburzone, a na ich miejsce wprowadzone zostaną lepsze zarządzenia w Tysiącletnim Królestwie;

Restytucyjne błogosławieństwa spływają na Kościół teraz jeszcze i w tym znaczeniu, że dozwolone mu jest dostrzegać te błogosławieństwa przychodzące na świat, radować się nimi i podnosić serca przepełnione wdzięcznością i uwielbieniem dla Tego, który umiłował nas i kupił swoją drogocenną krew; zdając sobie sprawę z tego, że On stał się „ubłaganiem za grzechy nasze; a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata”.

⁵ Pisane w roku 1900

Czy aspiracje do ziemskiej nagrody są obecnie właściwe?

PYTANIE: Przypuśćmy, że ktoś powiedziałby: „Ja wyrzekam się obecnego świata, wraz z jego zaszczytami i przyjemnościami, aby w posłuszeństwie naśladować Jezusa, bez względu na to, jakie próby i prześladowania mogą mnie za to spotykać, ale ja nie spodziewam się zbawienia na poziomie Boskim i nie ubiegam się o taką nagrodę. Zbawienie na ludzkim poziomie jest lepsze, aniżeli ja zasługuję, bez względu, jak wiele miałyby kosztować mnie naśladowanie Chrystusa teraz, w początkowym okresie Jego królowania, zanim jeszcze Szatan zostanie związany. Raduję się sposobnościami okazania mej wierności Bogu teraz, pod warunkami nieprzyjawnymi, co powinno udowodnić moją szczerość”. Kto może zaprzeczyć, że takie rozumowanie nie podchodziłoby pod powołanie restytucyjne?

ODPOWIEDŹ: Apostoł przy pewnej okazji powiedział, że czasami Bóg przeglądał (przeoczał) taką nieświadomość (Dzieje Ap. 17:30), czyli nie brał jej w rachubę. Podobnie było w całym Wieku Ewangelicznym, kiedy wysokie powołanie było wystawione. Zapewne byli tacy naśladowcy Pana, którzy niezupełnie zrozumieli Boskie obietnice, w całej ich długości, szerokości i piękności. Wielu nie rozumiało, że zwycięzcy obecnego Wieku dostąpić mają chwały, czci i nieśmiertelności. Ich nieświadomość jednak nie zmienia powołania ani Boskiej działalności. Ojciec Niebieski ma, że tak powiemy, do czynienia raczej z Chrystusem, a nie z nami. Toteż napisane jest, że przyjmowani jesteśmy „w Onym umiłowanym”. Przeto kto-

kolwiek w tym Wieku Ewangelicznym poświęcił się w zupełności Panu, jako swojemu Mistrzowi, ufając Mu, jako swemu Odkupicielowi i starając się postępować Jego śladami, taki jest dziedzicem Bożym i współdziedzicem z Jezusem Chrystusem, swoim Panem, bez względu czy on wie o tym, czy też nie, akuratnie tak, jak sprawa miałaby się w jakimkolwiek dziedzictwie ziemskim.

Mogłoby zdawać się rzeczą dziwną, gdyby który syn nic nie wiedział o bogactwie ojca i o jego intencji zapisania mu pewnej części swych posiadłości; lecz taka nieświadomość syna nie zmieniałaby woli i testamentu jego ojca, i nie przeszkodziłaby w odziedziczeniu jego zapisu. Podobnie możemy powiedzieć o wiernych Pańskich w tym Wieku, którzy nie pojmowali, jak wielkie rzeczy Bóg ma przygotowane „dla tych, którzy Go miłują”. A to stosuje się też do takiego, o którym była wzmianka w tym pytaniu – nieświadomość jego nie zmienia Boskich zarządzeń i jeśli taki wiernie kroczy za Panem teraz, mamy wszelki powód do wierzenia, że w odrodzeniu, on znajdzie się z Panem na tronie, bez względu na to, czy spodziewa się tak wielkiej łaski, czy też nie. Powinniśmy się jednak spodziewać, że tak wiernym ofiarom, Pan teraz łaskawie objawi swoje wspaniałe dziedzictwo. Z pewnością w obecnym czasie nie ma powołania do restytucji; nie ma jeszcze oferty ani sposobności wydobywania się z niedoskonałości i śmierci do doskonałości na wyobrażenie Boże i do wiecznego żywota. □

Watch Tower R-2675-1900
Straż 08/1959 str. 116-120

Haniebny koniec króla Saula

■ WATCH TOWER

Lekcja z 1 Księgi Samuelowej 31 rozdział.

„Bądźże gotowym na zabieżeństwo Bogu” – Amos 4:12.

Saul rozpoczął swoją karierę w bardzo sprzyjających warunkach, a zakończył w sposób najhaniebniejszy, popełniając samobójstwo. Był on zdolnym generałem i radcą, lecz brak mu było jednej rzeczy i to spowodowało jego upadek. Jak można zauważyć, Saul nie był do gruntu bezecny czy zepsuty. W wielu razach okazał głębokie poważanie dla Stwórcy i dość chęci, aby czynić Jego wolę. Dwoistość umysłu stała się przyczyną jego upadku. Jak apostoł zaznacza: „Mąż dwoistego umysłu jest niestały na wszystkich drogach swoich”

– Jak. 1:8. Pan zaś mówi: „Nie możecie służyć Bogu i mamoni” – Mat. 6:24. Saul pragnął służyć Bogu, lecz zarazem chciał służyć sobie i mamoni. Powinien był poświęcić się zupełnie Bogu i podporządkować swoją wolę pod wolę Bożą. Głównie pod tym względem Saul różnił się od Dawida, swego następcy. Powierzchniwnie Saul może odznaczał się tak szlachetnym charakterem jak Dawid, lecz Dawid stawiał sprawy Boże na pierwszym miejscu. On podporządkował swoją wolę pod wolę Bożą i w tym przewyższał Saula. Bez względu, jakie błędy Dawid popełnił w swoim życiu i jakie słabości odziedziczył, jego serdeczna wierność Bogu nie dozwoliła, aby odstąpił od Boga za daleko. Ile razy

zgrzeszył, za każdym razem gorzko płakał i prosił Boga o przebaczenie, co trzymało go blisko Boga. Z tej przyczyny Dawid był mężem według serca Bożego, nie dlatego, że był doskonały cieleśnie, ale że miał doskonałe intencje i serdeczne pragnienia. Wiele ludzi światowych odznacza się charakterem podobnym do Saula. Gdyby tacy zupełnie poddali swoją wolę pod wolę Bożą i poświęcili się jemu na służbę, staliby się świętymi, a że tego nie czynią, marnują swoje życie, nie dokonując nic godnego pochwały.

Gniew z powodu zazdrości

Gdy prorok Samuel powiedział Saulowi, że go Bóg odrzucił, Saul żałował, iż utracił łaskę Bożą. Nie przejął się tym jednak, dopóki nie zauważył, że Bóg błogosławił młodocianemu Dawidowi. Wtedy zazdrość, on wielki nieprzyjaciel ludzkiego szczęścia, zakradł się do umysłu Saula i niemal zupełnie pozbawił go rozsądku. Im wierniej Dawid służył Saulowi i im więcej szczęściło mu się, tym więcej Saul dopatrywał się, że Dawid, za opatrnością Bożą, będzie jego następcą i znienawidził go do takiego stopnia, że chciał go zamordować, a później ścigał go jako bandytę. Z opisu wynika, że Saul stracił ducha zdrowego rozsądku, powodował się złym, szkodliwym duchem, czyli usposobieniem i dlatego tak znienawidził Dawida. W tym jest wielka nauka, nie tylko dla ludzi światowych, których Saul reprezentował, ale i dla nas, dla Nowego Stworzenia. W naszej życiowej pielgrzymce prawie co dzień znajdujemy się w takich okolicznościach, że gdybyśmy nie używali rozsądku, łatwo zboczylibyśmy z właściwej drogi jedności i społeczności z Bogiem, weszli na drogę grzechu i stali się przeciwnikami Bożymi. Któryż z chrześcijan nie doświadczał takich chwil w swoim życiu, kiedy do niego mówiły jakby dwa głosy, jeden zalecał pokorę i pełne posłuszeństwo Bogu, a drugi zalecał samowolę popieraną wyniosłością? Jeżeli jesteśmy zaawansowanymi chrześcijanami i przez wiele zwycięstw doszliśmy już do tego, że takie pokusy rzadko się nam zdarzają, to i tak musimy się mieć na baczności i pamiętać, że nasz Przeciwnik jest bardzo chytry i że skarb nowego zmysłu mamy w naczyniach glinianych, które są niedoskonałe. To powinno pobudzać nas do uniżoności i do trzymania się blisko Pana. Powinniśmy odczuwać bojaźń i brzydzić się wszelkim usposobieniem, czynem, a nawet myślą, która w jakikolwiek sposób sprzeciwiała się woli Bożej. Gdyby nawet dało się zauważyć, że w pewnych względach łaska Boża opuszcza nas i przechodzi na innych, to i w takich razach powinniśmy naśladować Jonatana, wiedząc, że niemądrym byłoby wszczynać walkę z Bogiem,

bo nigdy nie moglibyśmy spodziewać się z tego błogosławieństwa.

Najazd Filistynów

Niewłaściwym byłoby mniemać, że Saul zużywał wszystek swój czas i uwagę tylko na prześladowanie Dawida. Jako człowiek dość zdolny niezawodnie miał znaczne wpływy w całym swoim królestwie. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że po jego śmierci dziesięć pokoleń Izraela przez siedem lat trzymało się jego następcy i nie uznało Dawida za króla. Z drugiej jednak strony, nierozumna zazdrość Saula osłabiła jego i zasoby całego narodu. Filistyni wykorzystali tę sposobność, aby napaść na kraj izraelski. Najeźdźcy nie napotkali oporu na granicy i zajęli sporą część kraju, zanim walka się rozpoczęła. W jakim stanie umysłu Saul znajdował się, można wnioskować z tego, że poszedł po poradę do wieszczki w Endor. Biedny człowiek! Miał dość wiedzy o Bogu, aby wierzyć w Niego, lecz wiedział, że już od lat stracił łaskę Bożą, ponieważ sprzeciwiając się Dawidowi, walczył z Bogiem. Mimo to, gdy znalazł się w wielkim utrapieniu serca, pragnął jakiejś nadludzkiej rady. Poprzednio nie tylko godził na życie Dawidowe, ale wymordował też kapłanów za to, że jeden z nich dał chleby pokładne Dawidowi. Wszystko, co Saul czynił, oddalało go coraz dalej od łaski Bożej, chociaż odczuwał jej potrzebę.

Udanie się do wieszczki w Endor

Już za czasów Saula upadli aniołowie, czyli demoni, ukazywali się w postaciach zmarłych, aby utrzymywać łączność z żyjącymi ludźmi, przedstawiając im się jako zmarli przyjaciele. Bóg stanowczo zakazał jakiejkolwiek łączności z demonami, toteż Saul poprzednio wydał rozkaz po całym państwie izraelskim, aby wieszczków i wszystkich, którzy mieli do czynienia z duchami, karano śmiercią, aby w ten sposób zmusić ich do opuszczenia kraju izraelskiego, a tym samym usunąć to pokuszenie spośród Izraela. Lecz teraz, niezawodnie pod wpływem wielkiego przygnębienia, Saul sam zmienił szaty swoje i udał się do wieszczki, aby przy jej pomocy otrzymać łączność ze zmarłym podówczas prorokiem Samuelem. Wiedząc i on znalazł się w złudzeniu, jakie szybko rozszerzało się po całym świecie, że umarli nie są umarłymi, a tylko pozbyli się ciała. Będąc w tym mniemaniu, porozumiał się z wieszczką i powiedział jej, że chce porady od proroka Samuela. To, co tam zaszło, można wyjaśnić w dwojaki sposób:

Zły duch przybrał postać Samuela i przewidywał wynik walki, jaka miała się rozpocząć dnia następnego. W warunkach tych nietrudno było przewidzieć i przewidzieć wynik tej walki. Ponadto

nie wiemy, skąd i w jaki sposób demony mogą otrzymać informacje w takich sprawach. Wiele z rzeczy, które demony przepowiadają przez swoje media w dzisiejszych czasach, sprawdzają się z zaskakującą dokładnością.

Nie jest napisane, że Saul widział albo słyszał cokolwiek. On porozumiewał się przez wieszczkę, która sama tylko widziała jakąś postać i słyszała, co było mówione. Z oświadczenia wieszczki, że widziała człowieka przyodzianego płaszczem itd., Saul domyślił się, że to był Samuel.

Fakt, że Saul śmiał dowiadywać się w taki sposób o swoją przyszłość, jest zadziwiający. Znajomość, jaką miał o Bogu i fakt, że był w Jego niełasce, powinny go raczej pobudzić do bojaźni, aby nie czynić nic więcej, co by się Bogu nie podobało. Lud Boży może wyciągnąć z tego lekcję. Jeżeli Bóg nie udziela nam czegoś przez właściwe przewody, to lepiej starajmy się obyć bez tego. Dążenie, aby podejść lub wyprzedzić Boga w jakikolwiek sposób, na nic by się nie przydało. W takich wypadkach, jak było z Saulem, gdy Bóg stał się jego przeciwnikiem, słowa naszego Pana byłyby stosowne: *„Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło, pókiś jest z nim w drodze”* – Mat. 5:25. Saul postąpiłby właściwie, gdyby się odwołał do miłosierdzia Bożego, mając tę pewność, że Bóg mógł pokierować tak, że wszystko by wyszło na dobre. Tak i my powinniśmy postępować. Jest tylko jedna bezpieczna i szczęśliwa droga, a tą jest zupełna wierność woli Bożej.

Saul i Jonatan zabici

Następnego dnia bitwa rozgorzała; Izraelici zostali pokonani. Wiele wojska izraelskiego poległo, włączając w to Saula i trzech jego synów. Lekcja nasza mówi o samobójstwie Saula. Biedny człowiek! Wolał popełnić samobójstwo, aniżeli dostać się w ręce nieprzyjacielskie. Wydarzenie to dobrze określa poniższy wiersz:

„Na miecz do serca wymierzony,
Nabił się Saul rozpaczony,
Bez korony i głowy
Upadł cały dom Saulowy”.

Końcowe wiersze naszej lekcji mówią, jak Filistyni rozdzielili zbroję Saula na części, rozesłali do różnych miast swoich i ogłosili zwycięstwo, a ciało Saula przybili na murze miasta Betsan¹. Warto tu przypomnieć, że czterdzieści lat wcześniej, zaraz na początku królowania króla Saula, Ammonici zaatakowali miasto Jabes, opanowali je i zażądali poddania się z warunkiem, że każdemu Izraelicie wyłupią prawe oko. Wówczas król Saul

niezwłocznie pospieszył im na pomoc i uwolnił miasto Jabes od napastników. Czterdzieści lat później, gdy mężowie miasta Jabes usłyszeli, że ciała Saula i jego synów zostały haniebnie przybite do muru okalającego miasto Betsan, aby tam gniły i były na żer ptactwu, wspomnieli na to, jak Saul uwolnił ich od zguby, i choć to było dość daleko, udali się nocą i zdjęli ciała Saula i jego synów, aby nie były wystawione na taką zniewagę. Ciała spalili, a szczątki z czcią pochowali. W taki sposób okazali swoje uszanowanie i wdzięczność dla Saula za to, co on im uczynił. Dobre słowa i czyny nigdy nie giną. Niekiedy zdziwienie nas ogarnia, z jaką siłą one się objawiają, nawet u tych, którzy nie są ludem Bożym. Takie okazywanie ducha wdzięczności jest świadectwem, że chociaż rodzaj ludzki jest pogrążony w upadku i przez upadek zepsuty, to jednak ślady pierwotnego podobieństwa Bożego w człowieku jeszcze się często przejawiają, nie tylko w słowach, ale i w uczynkach. Bez tego nie byłoby nic, na czym można by coś dobrego budować. Radujmy się na wspomnienie, że gdy nowa dyspensacja wejdzie w życie, gdy Szatan będzie związany, zło będzie ukrócone i wtedy łatwiej będzie czynić dobrze niż źle; ludzie nawrócą się do sprawiedliwości, a nienawidzić będą nieprawości.

Nasz werset tematowy, który w poprawnym tłumaczeniu brzmi: *„Bądź gotowym stanąć przed Bogiem”*, jest stosowny zawsze i dla każdego. Lecz aby być gotowym stanąć przed Bogiem i usłyszeć Jego ocenę względem naszego charakteru, nie wystarczy szukać Go dopiero wtedy, gdy zbliża się choroba, jakaś katastrofa lub śmierć. Zaraz od chwili, gdyśmy uwierzyli w Chrystusa, odwrócili się od grzechu, prosili o przebaczenie naszych grzechów, aby przez to stać się godnymi łaski Bożej, zachęceni jesteśmy, aby złożyć ciała nasze ofiarą żywą, przyjemną Bogu i przez to dostąpić ducha świętego i zupełnej społeczności z Bogiem. To jest jedyny sposób wejścia do szkoły Chrystusowej, aby tam, jako synowie Boży, uczyć się i przygotowywać do chwalebnej pracy z naszym Odkupicielem, w Jego chwalebnym Królestwie. Im więcej będziemy wzrastać w łasce i w znajomości, tym lepiej będziemy mogli oceniać dobroć Bożą. Niechaj więc żadna chmura nie zaciemnia naszej społeczności z Bogiem, jak to wyraził poeta:

„Niech ziemską chmura nie zdarzy się
Przed nami, by zakryła Cię”.

Ci, co znajdują się w takim usposobieniu serca, są gotowi stanąć przed Bogiem w każdej chwili. Właściwie oni już stoją przed Bogiem i cokolwiek psułoby tę błogą społeczność, byłoby dla nich prawdziwym nieszczęściem. □

Watch Tower R-4233-1908
Straż 5/1949

¹ [Bet Sze'an] miasto w dolinie Jordanu; dawne nazwy to również Scytopolis, Nysa i Beisan.

Do jakiego stopnia mamy wyznawać upadki?

■ WATCH TOWER

„Wyznawajcie jedni przed drugimi upadki i módlcie się jedni za drugimi, abyście byli uzdrowieni – Jak. 5:16.

Powyższy tekst określa ogólną zasadę pokory i gotowości do wyznania swej winy, gdy coś złego zostało popełnione, szczególnie wobec osoby, której zło lub krzywda została wyrządzona. Wraz z przyznaniem się do winy należy pokrzywdzoną osobę przeprosić i krzywdę wynagrodzić. Jest rzeczą zupełnie właściwą przyznawać się do tego, że jesteśmy niedoskonalimi. Nikt nie powinien udawać doskonałego, ale raczej uznawać prawdziwość Pisma, które mówi: „*Nie masz sprawiedliwego ani jednego*” (Rzym. 3:10). Sprawiedliwymi możemy być tylko w naszych intencjach i wysiłkach, i tylko wtedy, gdy zasługa Pana naszego Jezusa Chrystusa przykrywa nasze mimowolne upadki.

Mogą zajść okoliczności, gdzie wyznawanie upadków powinno być uczynione publicznie, dla przestrogi drugich. Jeżeli tedy myślimy, że publiczne wyznawanie naszych upadków byłoby korzystnym dla innych, powinniśmy to niezwłocznie uczynić. Myślimy jednak, że na ogół biorąc, lepiej czynimy, gdy nie tylko, że ukrywamy nasze niedoskonałości, ale podejmujemy codzienne zabiegi, aby się swych upadków całkiem pozbyć.

Jednakże w naszym tekście św. Jakub wyraża głębszą myśl. On omawia tu wypadek, gdzie ktoś popełni grzech, który go odsuwa od Boga, wznośząc jakoby zasłonę pomiędzy nim a Bogiem. Może to być dłuższe trwanie w grzechu lub coś w tym rodzaju. Osoba taka jest duchowo chora, choć cielesnie może być zdrową. Radą Pisma Świętego dla takiego jest, aby wezwać starszych zborowych, aby ci modlili się za nim, pomazując go olejkami w imieniu Pańskim. „*A modlitwa wiary uzdrowi chorego [myślą naszą jest, że chorego duchowo] i podniesie go Pan; a jeźliby się grzechu dopuścił, będzie mu odpuszczone*”. Brat taki nie znajduje się w odpowiednim stanie, aby mógł sam sprawę swą załatwić z Bogiem, przeto Bóg zarządził tak, iż powinniśmy sympatyzować z naszym bratem i pospieszyć mu z pomocą, wstawiając się do Ojca Niebieskiego za nim. Nie mamy rozumieć, aby nasze wstawiennictwo miało jakąś wartość samo w sobie, ale że wstawiennictwo naszego Orędownika może

Nie ma nic takiego, co by miało wstrzymać starszego lub jakiegokolwiek innego członka od modlenia się za współczłonka w Ciele Chrystusowym, bez szczególnego w tym zakresie żądania. Owszem, modlenie się za błędzącym jest rzeczą właściwą, choćby ten nawet o to nie prosił.

obronić błędzącego przed sprawiedliwością. Lecz nasz Orędownik może chwilowo wstrzymać się ze swą pomocą, mając na celu dobro błędzącego oraz by pobudzić do współczucia braci, którzy wiedzą o danej sprawie, by mogli pospieszyć z pomocą, czuwając również nad sobą, aby i oni nie byli kuszani oraz nie wypadli ze swej stateczności, tudzież aby tym sposobem duch sympatii i wzajemnej pomocy był podtrzymywany w Kościele.

Nie ma nic takiego, co by miało wstrzymać starszego lub jakiegokolwiek innego członka od modlenia się za współczłonka w Ciele Chrystusowym, bez szczególnego w tym zakresie żądania. Owszem, modlenie się za błędzącym jest rzeczą właściwą, choćby ten nawet o to nie prosił. Gdy ktoś widzi brata wchodzącego na złą drogę, powinien nie tylko modlić się za niego, ale ma przy tym starać się naprawić takiego w duchu pokory,

przez delikatne i umiejętne zwrócenie jego uwagi na niewłaściwość jego postępowania. W takich wszakże okolicznościach sprawa nie powinna być posunięta tak daleko, jak w okolicznościach powyżej przytoczonych, to jest,

gdy duchowo chory sam zrozumie swoją potrzebę i weźmie starszych zborowych, by ci modlili się za niego.

Bracia starsi nie tylko, że mają się modlić za tych, co błędzą, lecz mają też pamiętać, że Pan kładzie szczególną odpowiedzialność na każdego członka w Kościele, aby w miarę swych zdolności i sposobności starał się o dobro innych członków. Jednakowoż nie w takiej samej mierze jest obowiązkiem i właściwym dla młodszego brata naprawiać, strofować, napominać itp. brata starszego. Apostoł Paweł powiedział do Tymoteusza: „*Starszemu nie łaj, ale jako ojca napominaj*” (1 Tym. 5:1). Tu widzimy, co młodszemu brat w rodzinie Bożej może uczynić, gdyby widział starszego zbaczającego z właściwej drogi. Powinien jednak odczuwać pewną obawę do zabierania się do podobnych spraw, rozumiejąc, że jego zabiegi napotkają słuszne trudności i nie dokonają tyle dobrego, ile by sprawiły, gdyby on był bratem więcej doświadczonym. Przeto byłoby właściwszym dla niego modlić się raczej przez pewien czas za daną osobę, w skrytości, zamiast zabierać się zaraz do naprawiania i udzielania rad. Gdyby jednak w końcu myślał, że jest to konieczne, to może mądrzej postąpiłby, gdyby pomógł

o danej sprawie ze starszymi zboru i zasięgnął ich zdania lub starał się zachęcić ich, by oni z danym bratem pomówili.

Ma się rozumieć, że tu musi być wykluczone domyślanie się złego o drugiej osobie, ale musi mieć zupełną znajomość wad, złego postępowania tego, którego chce naprawiać. Musi to być coś rzeczywiste złego, coś, co może być widziane na zewnątrz, a nie tylko coś oparte na domysłach. Wiemy, że wiele z tych rzeczy, o których prowadzone są złe mowy, są tylko urojonym złem, czyli domysłaniem się złego, coś w rodzaju: „Ja myślałem, że on zamierzał to a to uczynić”, lub „Ja myślałem, że ona to uczyniła” albo też „Mnie się zdawało, że ona była gotowa to a to uczynić” i tym podobne. Takie rzeczy zaliczają się do obmowy. Przeto zabierając się do naprawiania jakiegokolwiek zła, każdy powinien modlić się i upewnić, że to nie jest wtrącaniem się w cudze sprawy, ani zajmowaniem się błahostkami, ale że jest to coś istotnie ważnego i groźnego dla brata oraz coś niebezpiecznego dla Nowego Stworzenia w Chrystusie Jezusie.

Ogólnie przyjętą zasadą powinno być udanie się wprost do winnej osoby, jak to nasz Pan polecił (Mat. 18:15). Udanie się do starszego byłoby wskazanym tylko w sprawie bardzo ważnej, w której dany brat odczuwałby, że sam nie ma dosyć siły i umiejętności do załatwienia tak ważnej lub drażliwej sprawy. Wierzimy, że takie wypadki są bardzo rzadkie. Jeżeli sprawa jest tylko przewinieniem wobec jednostki, jednostka ta może się udać wprost do tego, który zawinił. Gdyby to jednak było coś przeciwko zborowi, jawna niemoralność albo pogwałcenie pewnej ustalonej zasady, to sprawa wymagałaby innego załatwienia i należałoby wezwać kogoś mającego większy autorytet; ponieważ tu już nie chodzi o prawa jednostki, ale o dobro całego zboru albo o dobro Prawdy lub sprawy Bożej. W takich wypadkach, z pewnością, starsi byłiby najzdolniejsi do rozsądzenia i wiedzieliby najlepiej, jak do takiej sprawy podejść. □

Watch Tower R-4597-1910
Straż 1930 str. 169-170
Na Straży 1960 str. 23

„Albowiem tak Bóg umiłował świat”

■ ALEKSANDER ZAJDA

Wszyscy znamy piękny werset z Ewangelii według św. Jana 3:16: „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*”. Pięć krótkich zdań i pięć głębokich prawd; w tych pięciu krótkich zdaniach w kilku punktach mieści się cały Boski Plan Wieków. To cały wykład na ten temat. Nieczęsto zaiste zdarza się spotkać tak piękny i pełen treści werset. Brzmi on jak hymn – tekst uroczysty i dostojnie sławiący Boga i Jego plan. Słowa te wypowiedział Jezus, podsumowując rozmowę z Nikodemem na temat swojej misji. Werset ten pragnę uczynić tematem niniejszych rozważań.

„*Albowiem tak Bóg umiłował świat [...]*”. Słowo „*tak*” podkreśla stopień miłości, jaką Bóg ogarnia świat. Dlaczego Bóg aż tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał? Odpowiedź jest prosta: Bóg umiłował świat, ponieważ Bóg ten świat stworzył, a każdy twórca, czy to będzie poeta, pisarz, malarz, rzeźbiarz, kompozytor miłuje dzieło, którego dokonał. A dzieło, którego dokonał Bóg, nie ma sobie równego; tak często zachwycamy się pięknem świata, pięknem dzieł stworzenia, które wszędzie zastępują nam drogę, czy to będzie w ciągu dnia, gdy świeci słońce, czy w czasie pogodnej nocy, kiedy świecą dalekie gwiazdy i planety; czy

będziemy oglądać równiny, czy góry i przełęcze między nimi, rzeki, płynące w dolinach, czy kwiaty, drzewa, czy będziemy korzystać z obfitości dóbr przyrody ożywionej czy nieożywionej. „*Panie, władco nasz, jak wspaniałe jest imię twoje na całej ziemi*” – zachwycił się psalmista Pański (Psalm 8:2), a w Psalmie 19:2 pisze: „*Niebiosa opowiadają chwałę Boga, a firmament głosi dzieło rąk Jego*” (BT). Przy opisie dzieła stworzenia świata w 1 Księdze Mojżeszowej w rozdziale pierwszym, Pan Bóg kilkakrotnie stwierdzał: „*I widział Bóg, że to było dobre*”, a raz: „*a oto było bardzo dobre*”.

A na tym świecie Bóg najbardziej umiłował człowieka. Dlaczego? Ponowne pytanie; otóż Bóg umiłował człowieka, ponieważ stworzył go na obraz i podobieństwo swoje, i obdarzył go właściwymi sobie zdolnościami intelektualnymi – zdolnościami rozumienia, a także tworzenia rzeczy dobrych, pięknych i pożytecznych. Czy my nie miłujemy naszych dzieci? Pan Bóg umiłował człowieka, ponieważ człowiek jest koroną Jego stwórczej pracy; umiłował go i przewidział wyzwolenie z grzechu. Przypomnijmy sobie piękną przypowieść o synu marnotrawnym; gdy ojciec zobaczył, że grzeszny syn wraca, wybiegł mu naprzeciw i uściśkał go, a następnie urządził na jego cześć ucztę (Łuk. 15:11-32).

Tak często czytamy, że Bóg jest miłością; z tego stwierdzenia wynika zadanie dla nas – skoro Bóg jest miłością, a my stworzeni zostaliśmy na obraz i podobieństwo Boże, to również my mamy być miłością i świadczyć ją wobec innych; tak często o tym czytamy, np. w Ewangelii Mateusza w „Kazaniu na górze” Jezus poświęcił temu zagadnieniu obszerny fragment; szczytowym przykazaniem, które daje nam tam Jezus, są słowa: „*A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladowają*” (Mat. 5:44 BW). Jezus kończy kazanie słowami: „*Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest*” (Mat. 5:48 BW). Wiele miejsca poświęca tematowi miłości apostoł św. Jan w pierwszym swoim liście.

Bóg dokonał dzieła stworzenia przy pomocy swojego Słowa: „*I rzekł Bóg: Niech stanie się światłość. I stała się światłość*” (1 Mojż. 1:3 BW). I tak aż dziewięć razy znajdujemy zdanie: „*I rzekł Bóg [...]*”.

Ponieważ Bóg stworzył człowieka, człowiek jest Jego własnością – i jest to kolejny powód umiłowania świata przez Boga. Bóg jest naszym właścicielem – jak szczęśliwa jest świadomość tego, że naszym Ojcem jest sam Stwórca! Tak więc cały świat pozostaje w objęciach wszechogarniającej miłości Boga.

Gdy rozpatrujemy akt stworzenia człowieka, stosunek Adama do Stwórcy w ogrodzie Eden, to nasuwa się nam pod rozwagę kwestia jego świadomości, to znaczy, czy ten pierwszy człowiek zdawał sobie sprawę ze swojej istoty, ze swojego miejsca w dziele stworzenia, ze swojego stosunku do Boga.

Innymi słowy, czy nasz praojciec Adam był w pełni świadomym wyznawcą Boga? Z pewnością tak. Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, miał możliwość życia, ponieważ Bóg jest wieczny, On zawsze istnieje, On zawsze żyje, „*Jestem, który jestem*” – odpowiedział Bóg na pytanie Mojżesza w znanej i pięknej scenie u stóp góry Bożej Horeb (2 Mojż. 3:14). Adam miał to wszystko na warunkach posłuszeństwa. Czytamy: „*dał Pan Bóg człowiekowi taki rozkaz: Z każdego drzewa tego ogrodu możesz jeść, ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz*” – 1 Mojż. 2:16-17 (BW). Dopiero z chwilą przestąpienia zakazu Boga, zerwania zakazanego owocu, otworzyły mu się oczy, poznał, że jest nagi, bezradny wobec tego odkrycia; nie wiedząc, jak się zachować, skrył się wraz z żoną wśród drzew ogrodu.

Nasuwać się może pytanie, dlaczego Adam przestąpił przykazanie Boże? Otóż Adam postąpił tak, ponieważ miał wolną wolę, a miał ją dlatego, że był stworzony na obraz i podobieństwo Boże – Bóg, wykorzystując swoją wolną wolę, stworzył cały ten piękny świat, którym się zachwycamy

i który nam służy. Bóg w wymienionym poleceniu poddał próbie wolną wolę człowieka – powiedział, co mu wolno, a czego mu nie wolno.

Człowiek, wykorzystując swoją wolną wolę, sam pozbawił się dobrodziejstw Bożych. Ale Bóg nie pozostawił go samego, zaczął go poszukiwać, okazując w ten sposób swoją troskę, ponieważ Adam stworzony był na obraz i podobieństwo Boże. „*Adamie, gdzie jesteś?*” – znamy to pytanie; to dowód tego, że wciąż, od samego początku historii człowieka na ziemi, Bóg czuwa nad człowiekiem, Bóg szuka człowieka; „*Bóg szukający człowieka*” – to tytuł książki uczonego żydowskiego i jednocześnie rabina Abrahama Heschela, napisanej w 1955 r. i niedawno przełożonej na język polski (2007 r.). Dlaczego Bóg szuka człowieka? Odpowiedź jest prosta – Bóg szuka człowieka, ponieważ – jak powiedzieliśmy – człowiek jest Jego własnością; „*On nas uczynił i do niego należymy*” – pisze psalmista (Psalm 100:3 BW). Bóg szuka swojej własności – jakżeż wspinała – powtórzmy – jest świadomość bycia własnością samego Stwórcy! Ale także człowiek szuka Boga i to jest echo Stwórcy w sercu człowieka, stworzonego na Jego obraz i podobieństwo – pozostałość z ogrodu Eden; świadectwem tych poszukiwań Boga przez człowieka są psalmy. Księga Psalmów, księga poszukiwań Boga przez człowieka; jedyna księga, w której najczęściej występują tylko dwie strony – człowiek i Bóg, na przykład: „*Boże mój! dusza moja tęskni sobie we mnie; przetoż na cię wspominam w ziemi Jordańskiej i Hermońskiej, na górze Mizar*” pisze psalmista (Psalm 42:7); „*Boże! tyś jest Bogiem moim; z poranku Cię szukam; pragnie Cię dusza moja, tęskni po tobie ciało moje w ziemi suchej i upragnionej, w której nie masz wody*” (Psalm 63:2). Wielki prorok Pański Izajasz apeluje: „*Szukajcie Pana, dopóki można Go znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko!*” (Izaj. 55:6).

„*Adamie, gdzie jesteś?*” – powtórzmy to pytanie, ponieważ można w nim odczytać jeszcze jeden sens – gdzie jesteś teraz, w sytuacji, którą stworzyłeś? „*Wtedy otworzyły się oczy im obojgu i poznali, że są nady*” (1 Mojż. 3:7 BW). Adam okazał się nagi, bez perspektyw na szczęśliwe życie, jakie miał dotąd zapewnione w sytuacji posłuszeństwa poleceniom Boga. Odzyskanie go to odległa perspektywa, kiedy potomstwo niewiasty zdepcze węzowi głowę.

W sytuacji, jaką stworzył Adam, Bóg okazał się sprawiedliwy: „*W mozołach żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia twego! Ciernie i osty rodzić ci będzie [...]. W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty [...]. I uczynił Pan Bóg Adamowi i jego żonie odzienie ze skór, i przyodział ich*” (1 Mojż. 3:17-21

BW). W ten sposób, dla ochrony człowieka, po raz pierwszy została przelana krew, ponieważ żeby uzyskać ze zwierząt skóry, trzeba je było najpierw zabić, a więc przelać krew. Zaraz potem, w sytuacji, jaka powstała i jaką stworzył Adam, przestępując Boże przykazanie, Bóg dał kolejny dowód troski o człowieka: „*I rzekł Pan Bóg: Oto człowiek stał się taki jak my: zna dobro i zło. Byleby tylko nie wyciągnął teraz ręki swej i nie zerwał owocu także z drzewa życia, i nie zjadł, a potem żył na wieki! Odprawił go więc Pan Bóg z ogrodu Eden*” – 1 Mojż. 3:22-23 (BW).

Jak widzimy, Bóg zatroszczył się, by człowiek, stworzony na Jego obraz i podobieństwo, nie żył w stanie grzechu wiecznie, bo człowiek ma i musi być Boży, a więc święty, a nie grzeszny, bo został przecież stworzony na obraz i podobieństwo Boże. „*Albowiem tak Bóg umiłował świat [...]*”. Widzimy, że konsekwencje złamania zakazu Boskiego były faktem przełomowym w historii człowieka. Od tej pory człowiek stanął na rozstajnych drogach – miał do wyboru albo drogę dobra, albo drogę zła. Dla tych, którzy świadomie wybrali dobro, zaczęła się mozolna droga, nieraz najeżona cierpieniem i doświadczeniami droga świadomej służby Bogu, w sumie droga doskonalenia się, droga posłuszeństwa Bogu i przeciwstawianiu się złu. Jezus w „Kazaniu na górze”, podsumowując wykład o błogosławieństwach, wzywał: „*Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest*” (Mat. 5:48 BW). Zaczęła się droga od raj u utraconego do raj u obiecanego w Królestwie Bożym. Na drodze tej wciąż pojawiali się i pojawiają się Ablowie i Kainowie, bo jeszcze istnieje dobro i zło. Bóg, właściciel człowieka, wymaga natomiast świadomych wyznawców i to jest podstawowy wymóg Boga wobec człowieka; człowiek ma być świadomym wyznawcą Boga.

W 1 Mojż. 3:15 znajdujemy promyk nadziei dla człowieka; do węża, wyobrażającego Szatana, Bóg rzekł: „*I ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem: ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę*”. Słowa zapowiedzi wiersza 15 trzeba uznać za pierwsze, jeszcze bardzo ogólnikowo ujęte proroctwo mesjańskie, ponieważ pogromcą węża-Szatana będzie Mesjasz. Zapowiedź tę uznaje się za „pierwszą radosną wieść” o Mesjaszu i określa się ją mianem Protoewangelii. Takie jest przesłanie z rajskego ogrodu Eden – stworzenie człowieka na obraz i podobieństwo Boże, jego upadek i perspektywa odnowy świata przez ofiarę Zbawiciela i świadomą służbę Bogu Jego wyznawców. Stopniowo ten promyk z 1 Mojż. 3:15 rozwija się w promień; w 5 Mojż. 18:15 czytamy już: „*Proroka takiego jak ja jestem, wzbudzi ci Pan, Bóg twój, spośród ciebie,*

spośród twoich braci. Jego słuchać będziecie” (BW). Do słów tych nawiąże długo potem apostoł św. Piotr w kazaniu w świątyni (Dzieje Ap. 3:22) i św. Szczepan (Dzieje Ap. 7:37).

Następnie wyraźnie już pisze Izajasz: „*Dlatego sam Pan da wam znak: Oto panna pocznie i porodzi syna, i nazwie go imieniem Immanuel*” (Izaj. 7:14 BW); „*Lud, który chodzi w ciemności, ujrzy światło wielkie, nad mieszkańcami krainy mroków zabłyśnie światłość*” (Izaj. 9:1 BW). Jezus potem powie: „*Ja jestem światłością świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota*” (Jan 8:12 BW). Tak jest w wielu pismach Starego Testamentu. Nawiąże potem do tych przekazów Jezus po swoim zmartwychwstaniu: „*I począwszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co o nim było napisane we wszystkich Pismach*” (Łuk. 24:27 BW).

„*Albowiem tak Bóg umiłował świat [...]*”. Czyż Bóg nie miłowałby dzieła, które sam stworzył? A więc na samym początku Bóg objawia swoją miłość do człowieka i troskę o niego. Apostoł św. Jan w pierwszym swoim liście dużo pisze o miłości Boga i o wzajemnej miłości wszystkich Jego wyznawców.

„*Oto panna pocznie i porodzi syna [...]*”. Ale same narodziny Jezusa z Marii nie były jeszcze oczywiście tym, co Bóg w Jezusie – swoim Synu, miał uczynić dla ludzkości. Ap. św. Paweł – wielki interpretator tajemnic Boskiego Planu Wieków – tylko w jednym miejscu wspomina o wiekopomnym wydarzeniu w Betlejem: „*Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty*” (Gal. 4:4 BW). Głównym przedmiotem rozważań apostoła jest natomiast misja Jezusa, Jego centralne miejsce w Boskim Planie Wieków. „*Potężna będzie władza i pokój bez końca na tronie Dawida i w jego królestwie*”, zapowiada Izajasz (Izaj. 9:6 BW). „Boski Plan Wieków” – to odkrywcze sformułowanie pastora Russella i tytuł I tomu jego „Wykładów Pisma Świętego”.

Jak już powiedzieliśmy na wstępie, główną przyczyną, która oddaliła człowieka od Boga, był grzech. W Zakonie grzechy Izraelitów były figuralnie zmywane krwią ofiar ze zwierząt – tą krwią pomazywano rogi ołtarza i kropiono ołtarz. Krew ma w teologii biblijnej specjalne znaczenie. Według Starego Testamentu krew to życie. „*Ale się wystrzegaj spożywania krwi, bo we krwi jest życie, i nie będziesz spożywał życia wraz z ciałem*” (5 Mojż. 12:23 BT). Życie dał Bóg, tylko On jest właścicielem życia, do Niego należy życie. Krew zwierząt ofiarnych, którą kropiono ołtarz albo wylewano przy ołtarzu, gładziła obrazowo grzechy człowieka. Apostoł św. Paweł w Liście do Hebrajczyków 9:22 pisze: „*A według zakonu niemal*

wszystko bywa oczyszczane krwią i bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia” (BW). Ale – jak pisze dalej tenże apostoł – *„Jest bowiem rzeczą niemożliwą, aby krew wołów mogła gładzić grzechy”* (Hebr. 10:4 BW).

Więc jakże to? Raz Apostoł pisze, że *„wszystko bywa oczyszczane krwią”*, to znowu zaraz w następnym rozdziale stwierdza, że *„jest rzeczą niemożliwą, aby krew wołów mogła gładzić grzechy”*? Otóż jest tak, że ofiary ze zwierząt, zwierząt bez skazy – to trzeba zauważyć – miały znaczenie obrazowe. Apostoł św. Paweł pisze, że ofiary te były: *„nałożone do czasu zaprowadzenia nowego porządku”* (Hebr. 9:10 BW). *„Lecz Chrystus, który zjawił się jako arcykapłan dóbr przyszłych [...], wszedł raz na zawsze do świątyni nie z krwią kozłów i cielców, ale z własną krwią, dokonawszy wiecznego odkupienia”* (Hebr. 9:11-12 BW). Wielka miłość Boga do człowieka objawiła się w tym, że Bóg przyjął ofiarę swojego Syna na krzyżu Golgoty – tam Syn Boży przelał swą krew za grzechy świata; *„wzgardzony i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu”*; *„Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze”* (Izaj. 53:3,5 BW). Ofiara Jezusa otwarła wierzącym drogę do Miejsca Najświętszego.

„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swojego jednorodzonego dał [...]”. Te słowa to pierwsza część werseku, zawiera ona stwierdzenie faktu, a właściwie dwóch faktów – Bóg umiłował świat i Bóg dał swojego Syna. Bóg dał swojego Syna – to wielki akt miłości Boga do człowieka. *„Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan”* (Psalm 34:9 BT). Syn na krzyżu Golgoty przelał swoją krew za grzeszną ludzkość. *„[...] że Syna jednorodzonego dał”* – Jezus dokonał prześlania za grzechy człowieka przed Bogiem. Krew, Jego życie, jest ceną, za którą Jezus wykupił człowieka z grzechu. Tak jak Stare Przymierze było oparte na krwi zwierząt ofiarnych, zwierząt bez skazy, tak Nowe Przymierze – na krwi Chrystusa: *„Albowiem to jest krew moja Nowego Przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów”* – powiedział Jezus do swoich uczniów w czasie Ostatniej Wieczerzy (Mat. 26:28 BW).

Bóg od samego początku zawierał z człowiekiem przymierze (przymierze z Noem, z Abrahamem, Zakonu). Dlaczego Bóg zawierał z człowiekiem przymierze? To zastanawiające pytanie. Uświadommy sobie, z kim Bóg zawierał przymierze – z Noem, który *„był mężem sprawiedliwym, nieskazitelnym wśród swojego pokolenia. Noe chodził z Bogiem”* (1 Mojż. 6:9 BW). Podobnie Abraham. Otóż zawierając przymierze, Bóg ilustrował, dokumentował, kto jest Mu drogi, kto się liczy przed Jego obliczem; teraz zaś Bóg w ofierze Jezusa zawrze z człowiekiem Nowe Przymierze. W ten sposób Jezus dokonał

okupu i wypełnił wielki akt miłości Boga do człowieka, *„że Syna swojego jednorodzonego dał”*. Okup dokonany przez Jezusa na krzyżu Golgoty to podstawowy akt Boskiego Planu Wieków. Ale okup nie był celem samym w sobie – okup jest podstawą do przyprowadzenia człowieka do społeczności z Bogiem; bo o to chodziło, żeby człowiek stał się doskonałym przed obliczem Stwórcy. To był cel. Jak wielka jest miłość Boga do człowieka, że Syna swojego jednorodzonego dał dla usprawiedliwienia człowieka! Jak wielką istotą jest przed Bogiem człowiek – stworzony na obraz i podobieństwo samego Stwórcy!

„Sprawiedliwy mój sługa wielu usprawiedliwi i sam ich winy poniesie” – Izaj. 53:11 (BW). Usprawiedliwienie przez wiarę to jeden z najważniejszych tematów rozpatrywanych przez apostoła Pawła. Najwięcej na ten temat pisze w różnych miejscach apostoł św. Paweł w Liście do Rzymian. *„Konkordancja”* rejestruje z tego listu aż 38 wersektów, zawierających wiarę; przykład: *„Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa”* – Rzym. 5:1 (BW). *„Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony”* – Jan 3:17 (BW).

I teraz następuje druga część przesłania, zawartego w omawianym wersecie, czyli uzasadnienie decyzji Boga i jej cel: *„[...] aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”*. W tej części, na pierwszym miejscu, występuje zadanie, warunek dla człowieka: *„aby każdy, kto weń wierzy [...]”*, a więc wspomniana już wiara – tzn. świadomy wybór Boga, akceptacja Stwórcy i zaufanie dla Niego oraz Jego wszechmocy, Jego troski o człowieka. By skorzystać z ofiary Jezusa, z okupu, jaki dał On za grzeszną ludzkość na krzyżu Golgoty, niezbędna jest wiara. *„Kto wierzy we mnie, choćby i umarł, żyć będzie”* – powiedział Jezus do Marty, rozpaczającej po śmierci swojego brata Łazarza (Jan 11:25 BW). Ewangelia według św. Jana to wielka Ewangelia wiary. *„Konkordancja biblijna”* do Biblii Gdańskiej rejestruje z jej tekstu aż 48 wersektów, w których Jezus używa czasownika „wierzyć”, 32 razy „uwierzyć”, podczas gdy z Ewangelii Mateusza „wierzyć” tylko 8 wersektów („uwierzyć” 5), u Marka „wierzyć” 10 („uwierzyć” 4), w Ewangelii Łukasza wierzyć tylko 1 wersekt („uwierzyć” 5) – przedziwne i godne zauważenia.

Jezus mówił więc wiele na temat wiary; przytoczmy z Ewangelii Jana nieco przykładów: *„Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny”* (3:36); *„kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie”* (6:35); *„kto wierzy we mnie, ma żywot wieczny”* (6:47); *„Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie”* (11:25); *„A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki”* (11:26); *„Kto wierzy*

we mnie, nie we mnie wierzy, ale w tego, który mnie posłał” (12:44) itd. Dzięki wierze w Jezusa jesteśmy dziećmi Bożymi: „*Tym zaś, którzy Go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego*” (Jan 1:12 BW).

A więc wiara jest podstawą w wykładzie Ewangelii, w naszym życiu przed Bogiem. Oczywiście z wiary wypływa styl naszego chrześcijańskiego życia. Pamiętamy słowa apostoła św. Pawła z 1 Kor. 13:13, w których – podsumowując swój wykład o miłości – stwierdza: „*Teraz zaś pozostaje wiara, nadzieja i miłość, te trzy, lecz z nich największa jest miłość; bo częściowa jest nasza wiedza i częściowe nasze prorokowanie, lecz gdy nastanie doskonałość, to, co częściowe, przeminie*” (1 Kor. 13:9-10 BW). Apostoł kładzie więc na pierwszym miejscu wiarę, bo „*częściowa jest nasza wiedza*” – nasze możliwości umysłowej analizy faktów są ograniczone. To pisze apostoł św. Paweł, wielki – jak już powiedzieliśmy – interpretator tajemnic Boskiego Planu Wieków. Miejmy zawsze w pamięci to zdanie o częściowości naszej wiedzy – niech nam się nie wydaje, że nasze możliwości w tym zakresie są już pełne, że możemy je narzucać innym. Mając tego świadomość, bądźmy pokorni i skromni, a nie pyszni i pewni siebie.

A więc – wiara. W iluż to miejscach swoich pism apostoł św. Paweł pisze o ważności wiary, np.: „*A wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy*” (Hebr. 11:1 BW) – jak piękne i głębokie myślowo jest to sformułowanie; bo „*częściowa jest nasza wiedza*”. W innym miejscu: „*Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa*” (Rzym. 5:1 BW). Wyraz „wiara” „Konkordancja” do Biblii Gdańskiej rejestruje z pism apostoła na trzech szpaltach. W Liście do Hebrajczyków rozdział jedenasty apostoł pisze wiele o wierze; od samego początku historii biblijnej wymienia tam bohaterów wiary – najwięcej miejsca poświęca wielkiej postaci Abrahama, którego w Liście do Rzymian (4:11) określa mianem „*ojca wszystkich wierzących*”. W Hebr. 11:6 apostoł stwierdza: „*Bez wiary zaś nie można się podobać Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy Go szukają*” (BW). Jezusa uważa apostoł za „*sprawcę i dokończyciela wiary*”, na którego mamy zawsze patrzeć (Hebr. 12:2). Przepelnieni wiarą zawieramy z Bogiem przymierze (okazując to w symbolu chrztu).

W jedenastym rozdziale Ewangelii według św. Jana, rejestrującym rozmowę Jezusa z Martą, rozpaczającą po śmierci brata Łazarza, znajdujemy 4 użycia czasownika „wierzyć”, 2 razy „uwierzyć”; znajdujemy rzadkie w Ewangeliach zdarzenie:

„*I zapłakał Jezus*” (11:35; por. Łuk. 19:41). To zdarzenie, zanotowane przez ewangelistę, świadczy o tym, jak blisko Jezus był i jest wobec człowieka, wobec jego biedy i nieszczęścia. „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swojego jednorodzonego dał [...]*”. Po cudownym nakarmieniu przez Jezusa chlebem 5 tysięcy mężów, nasyceni zapytali: „*Cóż mamy czynić, aby wykonywać dzieła Boże? Odpowiedział Jezus i rzekł im: To jest dzieło Boże: Wierzyć w tego, którego On posłał*” – Jan 6:28-29 (BW).

Widzimy, że zebrane rzesze ludzi chciały coś zrobić dla swego zbawienia, a więc chciały nie tylko słuchać. Gdy Jezus powiedział: „*Ojciec mój daje wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chleb Boży to ten, który z nieba zstępuje i daje światu żywot*” (Jan 6:32-33 BW), zwrócili się do Jezusa ze wzruszającą prośbą: „*Panie! Dawaj nam zawsze tego chleba*”. Odpowiedział im Jezus: „*Ja jestem chlebem żywota; kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie*” (Jan 6:35 BW). Jezus w sposób krótki i zwięzły odpowiedział pytającym, co mają robić – wierzyć w Tego, którego Bóg posłał. Tą osobą zaś jest Jezus Chrystus. On jest tym chlebem żywota. Kto do Niego przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto wierzy w Niego, nigdy pragnąć nie będzie, ponieważ pragnienie życia i łaknienie życia zaspokoi Jezus Chrystus. W ten sposób spełnia się proroctwo wielkiego proroka Pańskiego Izajasza 49:10: „*Nie będą łaknąć ani pragnąć [...], bo ten, który lituje się nad nimi, będzie ich prowadził i zawiedzie ich do krynicznych wód*” (BW).

Po wstępnym wykładzie analizowanego wersetu następuje podsumowanie: „*aby [...] nie zginął, ale miał żywot wieczny*”. W tym końcowym sformułowaniu chodzi nie o zwykłe doczesne życie, ale też o żywot wieczny, podobnie jak ma Bóg. I Bóg w swojej miłości do człowieka daje możliwość życia wiecznego, ale stawia warunek – wiarę: „*Kto wierzy we mnie, choćby i umarł, żyć będzie*”. Żywot wieczny, który może osiągnąć i cieszyć się nim, człowiek na warunkach wiary, jest więc następstwem, konsekwencją tego, że Bóg daje życie. To bardzo ważna prawda, którą należy mieć zawsze w pamięci.

Człowiek w swoim życiu najbardziej boi się zgięcia, zapomnienia, zniknięcia w otchłani czasu, pochłaniającego wszystko zapomnieniem, dlatego długie życie jest dla niego najważniejsze; długie życie jest dla człowieka najważniejszym pragnieniem. To długie życie ma nam zapewnić zdrowie, którego nam nasi bliscy i znajomi (i nieznajomi) życzą, którego my im też życzymy. „*Przyszedłem na ten świat i nie chcę go porzucić*” – pisał poeta (Bolesław Leśmian – wiersz „W słońcu”). W iluż to miejscach Księgi Psalmów, księgi, w której występują – najczęściej, jak już wspomnieliśmy

– tylko dwie strony – człowiek i Bóg, Bóg i człowiek, psalmista pisze o śmierci jako największym wrogu człowieka i prosi o zachowanie życia. Bóg, jak widzimy, zatroszczył się o to, „*aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*”. „*Choćbym też chodził w dolinie cienia śmierci, nie będę się bał złego, albowiem Ty ze mną*” (Psalm 23:4 BG). „*Albowiem Ty ze mną*” – przez wiarę w Jezusa Chrystusa.

Śmierć Jezusa na krzyżu Golgoty i przelana przez Niego krew nie wyczerpywała jednak Jego misji. W misji Jezusa widzimy bowiem dwa zadania: 1) wspomniany już okup za wielu; przelewając krew i umierając na krzyżu Golgoty, Jezus dokonał „okupu za wielu” po to, aby udoskonalić człowieka przed Bogiem, po to, aby wielu żyło; 2) zmartwychwstanie; Bóg, wzbudzając Jezusa z martwych, zapoczątkował Nowe Stworzenie, tzn. życie wraz z Nim na nowym, duchowym, a więc wyższym poziomie, aby był pierwszym z tych swoich powołanych wyznawców, z których wybrany zostanie Kościół – mistyczne Ciało Jezusa, przez który błogosławieństwa będą spływały na cały świat – wszyscy ludzie, którzy teraz śpią w prochu ziemi, powstaną z martwych i będą korzystali z tych błogosławieństw. „*Zmartwychwstanie Jezusa udowodniło prawdziwość Jego nauki*”.

Te dwa wymienione zadania misji Jezusa są ze sobą ściśle związane. W Jezusie wypełniły się obydwie i dzięki temu stał się On Zbawicielem świata. Wraz z tym wypełniło się to, co napisano o Jezusie w Zakonie Mojżesza (5 Mojż. 18:15), u proroków (Izaj. 53:1-12) i w Psalmach (Mesjańskich: Psalm 2, 22, 110, 118:22). Słowa Piotra: „*I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni*” (Dzieje Ap. 4:12 BW). Wykonując zleconą Mu przez Ojca misję, Jezus dał swoim wiernym wyznawcom – Nowemu Stworzeniu – wzór posłuszeństwa, pokory i oddania; tak postępując, stawiając ciała nasze ofiarą żywą, miłą i przyjemną Panu, duch Boży będzie mieszkał w nas, a wtedy będziemy dziećmi Bożymi i współdziedzicami Chrystusa: „*Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi. A jeśli dziećmi to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z Nim uwielbieni byli*” (Rzym. 8:14,17 BW). Dzięki ofierze Jezusa nastąpi restytucja – odbudowa tego, co było w ogrodzie Eden i co zostało stracone. „*Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni. A każdy w swoim porządku: jako pierwszy Chrystus, potem ci, którzy są Chrystusowi w czasie Jego przyjścia*” (1 Kor. 15:22-23 BW). Tylko przez Jezusa mamy dostęp do Ojca. Nie ma tego

przywileju dzisiaj żaden wyznający jakiegokolwiek inne imię (islamista, hinduista czy ateista).

Jezus Chrystus został wzbudzony, żeby zilustrować fundamentalną cechę dzieła stworzenia, jego istotę, jaką jest życie. Istotą dzieła stworzenia, jakiego dokonał Bóg, jego wręcz fizyczną zasadą, fizycznym prawem jest życie, ponieważ – Bóg jest życiem, Bóg jest wieczny – On zawsze istnieje, On zawsze żyje – „*jestem, który Jestem*” (2 Mojż. 3:14) – słowa już cytowane; a więc Bóg jest życiem – i Bóg wzbudził Jezusa z grobu, a człowiek został przecież stworzony na obraz i podobieństwo Boże, a więc do życia. I stąd wynika cała filozofia Boskiego Planu Wieków – chodzi w nim o odzyskanie życia wiecznego, utraconego w ogrodzie Eden, restytucji życia wiecznego, ponieważ Bóg jest wieczny, a człowiek jest Jego obrazem.

Stąd ofiara Jezusa na krzyżu Golgoty, stąd Jego zmartwychwstanie, który jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli. Biblia, zawierająca cudowny Boski Plan Wieków, od początku aż do końca mówi tylko o życiu, nie o śmierci – śmierć występuje tylko przejściowo, jako następstwo grzechu. Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże, na podobieństwo Boga, który jest wieczny, który żyje wiecznie, „*Jestem, który jestem*”, nie został więc stworzony do śmierci, człowiek został stworzony do życia. Biblia jest jedną wielką księgą życia; życie, wieczne życie dla człowieka to jest jej podstawowe przesłanie, podstawowa prawda, podstawowa idea, z którą Bóg przychodzi do człowieka. Od swoich pierwszych aż do ostatnich stron w kwestii przyszłości człowieka Biblia nie mówi o niczym innym jak tylko o życiu, i to o życiu wiecznym dla niego. Świadomość tego może być budująca dla wszystkich wierzących. Biblia mówi o tym, jak człowiek może to wieczne życie osiągnąć – tylko przez wiarę w Jezusa Chrystusa i życie zgodne z Jego nauką.

Zauważmy, że drzewo życia, od którego człowiek został oddalony z ogrodu Eden, aby po zjedzeniu z niego owocu nie żył w stanie grzechu wiecznie, zjawia się znowu na końcu historii biblijnej; w Księdze Objawienia czytamy: „*I pokazał mi rzekę wody żywota, czystą jak kryształ, wypływającą z tronu Boga i Baranka. Na środku ulicy jego i na obu brzegach rzeki drzewo żywota, rodzące dwanaście razy, wydające co miesiąc swój owoc, a liście drzewa służą do uzdrawiania narodów*” (Obj. 22:1-2 BW). Scenę tę przewidział już prorok Ezechiel (Ezech. 47:12). W ten sposób jak gdyby zamyka się Boski Plan Wieków, dotyczący restytucji pierwotnego stanu. Między tymi dwoma wydarzeniami z historii drzewa życia i historii grzesznego człowieka rozpięty jest, mieści się cały Boski Plan Wieków, droga od raju utraconego do raju obiecanego. Istotą tego planu jest walka

o człowieka – Bóg stara się o swoją własność, koronę swojego stworzenia, aby po tysiącletnich doświadczeniach znowu przyprowadzić ludzkość, wzbogaconą o świadomość swojego istnienia, do społeczności z sobą; tej świadomości uczyli wielcy mężowie Boży, których Bóg powoływał na przestrzeni historii, aby nieśli światłość Jego wielkości, Jego miłości, Jego Słowa, które stworzyło niebo i ziemię oraz wszystko, co je wypełnia. Bóg stara się o żywot wieczny dla człowieka.

Jak przedziwnie precyzyjny i harmonijny jest wykład i kompozycja Biblii! Najpierw w ogrodzie Eden drzewo, od którego człowiek został oddalony, żeby nie zjadł z niego owocu i w stanie grzechu nie żył wiecznie – już to powiedzieliśmy, następnie to samo drzewo, żywiące owocami wszystkich ludzi, którzy znowu mają być święci, jak zostali stworzeni w rajskim ogrodzie Eden, tacy jak Adam przed grzechem. Droga od raju utraconego do raju obiecanego ujęta została w kompozycję ramową. To jeden z faktów ukazujących niepospolite piękno Biblii, jej piękno dla człowieka. Otwiera się więc perspektywa nowych wieków, widoki nowego nieba i nowej ziemi. Jan Objawiciel pisze (21:1-4 BW): „*I widziałem nowe niebo i nową ziemię; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, i morza już nie ma. I widziałem miasto święte, nowe Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, przygotowane jak przyozdobiona oblubienica dla męża swego. I usłyszałem donośny głos z tronu mówiący: Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem Jego, a sam Bóg będzie z nimi. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy przeminęły*”.

Zapowiedź nowego nieba i nowej ziemi znajdujemy już w księdze proroka Izajasza, zwanego ewangelistą wśród proroków (65:17-25): „*Oto przy-*

bytek Boga między ludźmi [...]”. Z tego przybytku, z Nowego Jeruzalem, będą spływać błogosławieństwa na wszystkich ludzi, mieszkających na ziemi, nowej ziemi. „*Albowiem z Syonu wyjdzie zakon, a Słowo Pana z Jeruzalemu*” (Izaj. 2:3). Tego my wszyscy oczekujemy, jak pisze apostoł św. Piotr (2 Piotra 3:13): „*Ale my oczekujemy według obietnicy nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość*” (BW). Obietnicę tej nowej rzeczywistości wyraził już prorok Izajasz w słowach: „*Oto ja stworzę nowe niebo i nową ziemię i nie będzie się wspominało rzeczy dawnych, i nie przyjdą one na myśl nikomu*” (Izaj. 65:17 BW). Zaiste, jak pisze Izajasz, „*rozweseli się pustynia i spieczona ziemia, rozraduje się i zakwitnie step*” (Izaj. 35:1 BW).

O, jak wspaniałe perspektywy roztacza przed nami Biblia, wielki dar Boga dla człowieka! Jak wspaniały jest Boski Plan Wieków, który Pan Bóg dał nam w swojej wielkiej Księdze ksiąg! Z jak niezwykłą Księgą Bóg daje nam obcować! „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*” – powtórzmy jeszcze raz hymn z Ewangelii Jana 3:16. W tym przepięknym wersecie mieści się w skrócie cała prawda, cała treść i filozofia Boskiego Planu Wieków. W Liście do Filipian 4:4-9 apostoł św. Paweł wzywa: „*Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam, radujcie się. Pan jest blisko*”. Zaiste, „*Jak piękną, chwalebna, radosna jest wieść, że Chrystus na ziemi Królestwo ma wznieść; że miłość Chrystusa odrodzić ma świat, gdy rządzić nam będzie przez ciąg tysięcy lat*” (Śpiewnik „Pieśni Brzasku Tysiąclecia”, pieśń nr 95).

Niech słowa te będą zawsze obecne w naszych umysłach i sercach; daj nam tego, Panie Boże. Amen. □

Aleksander Zajda

Czy otoczenie może nas zmienić?

■ NIE UPODABNIAJCIE SIĘ DO TEGO ŚWIATA...

Pismo Święte podaje przykłady życiorysów osób, które mimo dobrego początku i długich lat życia w bojaźni Bożej, przy końcu swych dni upadły, a nawet odpadły od łaski Bożej. Wszystko dlatego, że w jednym momencie, może przez jedną decyzję, nie były dostatecznie czujne, może nie zwróciły na coś wystarczająco uwagi, co lawinowo pociągnęło za sobą poważne konsekwencje.

Sztandarowym i szeroko omawianym przykładem jest król Salomon, który mimo szczególnych błogosławieństw w życiu, dopuścił się grzechu.

Chociaż znamy tę historię, zwróćmy uwagę na okoliczności. „*Gdy się zaś Salomon zestarzał, jego żony odwróciły jego serce do innych bogów, tak że jego serce nie było szczere wobec Pana, Boga jego, jak serce Dawida, jego ojca. Toteż poszedł Salomon za Asztartą, boginią Sydończyków, i za Milkmem, ohydny bałwanem Ammonitów. Salomon postępował źle wobec Pana i nie wytrwał wiernie przy Panu jak Dawid, jego ojciec*” – 1 Król. 11:4-6.

Czy rzeczywiście winne temu są tylko żony Salomona? Salomon, największy mędrzec, znał zapis

Zakonu dotyczący roli króla w Izraelu: „*Niech też nie bierze sobie wiele żon, aby nie odstąpiło jego serce. Także srebra i złota niech wiele nie gromadzi*” – 5 Mojż. 17:17.

Z pewnością Salomon, tak wielce wyróżniony spośród innych ludzi, w czasach starości mógł wytrwać przy Panu, jednak warunki, jakie sam sobie stworzył, udaremniły mu to. Salomon, jako król, musiał myśleć strategicznie, przez co szukał sposobów na rozwój królestwa, jak i zapewnienie mu dobrej przyszłości. O ile założenia były dobre, o tyle metoda już nie. Drogą do pokoju i dobrobytu były sojusze polityczne z pogańskimi narodami, często zatwierdzone poprzez małżeństwa. Pomijając liczbę tych małżeństw, zauważmy, że te kobiety miały bardzo bliski dostęp do króla i mogły na niego wpływać w sprawach politycznych, jak i indywidualnych, w tym i osobisto-religijnych. Bóg go doświadczył, pozwalając mu odczuć konsekwencje własnych decyzji.

Mamy w tym lekcję dla nas, a mianowicie, że nasze otoczenie wpływa na nas i nie spostrzeżemy się, kiedy nas zmieni. Trwanie we wspólnocie, o której mówi zapis Dziejów Ap. 2:42, ma swój wymiar praktyczny: „*Cóż tedy, bracia? Gdy się schodzicie, jeden z was służy psalmem, inny nauką, inny objawieniem, inny językami, inny ich wykładem; wszystko to niech będzie ku zbudowaniu*” – 1 Kor. 14:26. Celem naszego usługiwania jest wspólne zbudowanie. Zarówno Pański zbór, jak i rodzinny dom to enklawy, która pozwalają nam trwać w naszym poświęceniu, przypominać sobie nasze śluby oddane Panu, odnawiać się z każdym dniem. Samemu może i uda się zachować wiarę, ale ciężko jest się rozwinąć duchowo. Świat nieuchron-

nie pojawia się w naszym życiu: w pracy, w sąsiedztwie czy w czytanych gazetach, oglądanych filmach czy innych mediach. To tam przemycają się „humanistyczne” wartości. Jest wiele treści, które próbują przypisać Przeciwnikowi ludzkie cechy i wzbudzić sympatię do niego. Ktoś powie, że to tylko serial lub fikcja filmowa i tylko jedna kropla. Jednak żyjemy w czasach, gdy tych kropeł są tysiące, a my możemy nie spostrzec się, jak głęboko jesteśmy zanurzeni w świecie i jak daleko odeszliśmy od Prawdy.

Z całą pewnością Salomon nie poczuł, że robi coś złego. Lata kompromisu zaślepiły go w tym, że powoli odchodził od Pana Boga. Dlatego powinniśmy być stale czujni i regularnie odcinać się od rzeczy, które nie tylko są złe, ale mają nawet pozór zła: „*Od wszelkiego rodzaju zła z dala się trzymajcie*” – 1 Tes. 5:22. Interesujące jest stwierdzenie „wszelkiego rodzaju zło”. Ludzka natura często dąży do samousprawiedliwienia się i zagłuszenia sumienia poprzez wprowadzanie terminu „mniejszego zła”, które jakoby można byłoby usprawiedliwić. Salomon w swoim życiu dokonywał wyboru mniejszego zła, bo przecież lepiej mieć żonę pogankę z obcego narodu, aniżeli z tym narodem toczyć krwawą wojnę. Jednak skutki utwierdzają nas w tym, że nie była to najlepsza droga.

Wszystkie nasze działania powinny być podporządkowane jednemu celowi: „*Dążmy więc do tego, co służy ku pokojowi i ku wzajemnemu zbudowaniu*” – Rzym. 14:19. Jeżeli coś nie przynosi pokoju lub zbudowania, należy to odciąć, ponieważ istnieje zagrożenie rozwoju złego. □

Artykuł nadesłany

Definicja miłości

■ WATCH TOWER

„*Po tym wszyscy poznają, że jesteście moimi uczniami, jeśli będziecie się wzajemnie miłować*” – Jan 13:35 (BW).

Miłość to delikatna troska i uczucie sympatii, z którymi traktuje się wszystko, co wzbudza podziw i szacunek. Tego, co nie jest wdzięczne, nigdy nie można pokochać w prawdziwym znaczeniu tego słowa. Wynaturzony charakter może pożądać i odnosić niezdrową satysfakcję z tego, co jest odrażające, ale nie jest to miłością. Miłość, gdziekolwiek może być znaleziona, jest blaskiem Bożego podobieństwa i samorzutnie budzi ją obecność tego, co szlachetne, prawdziwe i dobre. Ta cudowna zasada łączy w najświętszym i najwspanialszym związku i harmonii wszystkie inteligentne istoty będące pod jej kontrolą. Najbardziej chwalebny wzorec szlachetności i dostojności miłości jest Pan Bóg. Jest ona prawem

Jego jestestwa, a ostatecznie stanie się prawem kontrolującym cały Jego wszechświat.

Ktoś mógłby jednak zapytać: Czy rzeczywiście można prawdziwie kochać wyłącznie to, co wzbudza podziw i szacunek? Oraz: Jak Pan Bóg może kochać grzeszników i wskazywać nam, abyśmy czynili tak samo? Odpowiadamy, że Pan Bóg nigdy nie kochał grzeszników jako takich. Kochał On ukończony przez siebie klejnot – doskonały ludzki byt – ponieważ był on istotnie piękny. Kiedy, pod wpływem pokusy, ten klejnot utracił swoją doskonałość i chwałę, Boża miłość – ze względu na tę pierwszą doskonałość – współczuła człowiekowi w upadku, podczas gdy sprawiedliwość go potępiła. Właśnie taka miłość obmyśliła cudowny plan odzyskania przez ludzkość doskonałości.

Zwróćmy w tym miejscu uwagę na stosunek Jahwe wobec ludzi, których tak ukochał, że dał swojego

jednorodzonego Syna, aby ich odkupić. Od sześciu tysięcy lat Pan Bóg pozwala, aby nad ludźmi panował ich przeciwnik – by swobodnie rozprzestrzeniały się głód i epidemie, by nienawiść, walki, wojny i rozlew krwi napędliały ziemię niewypowiedzianym cierpieniem i rozpaczą, a kolejne pokolenia umierały. Sześć tysięcy lat, lecz nadal żadnego wybawienia, Pan Bóg daleko, a król terroru wciąż sprawuje władzę. Długo oczekiwany Wybawiciel, kiedy nadejdzie, ma rządzić laską żelazną – ma pokruszyć królestwa ziemi, które z ludzkiego punktu widzenia wydają się koniecznością dla ochrony przed większym złem. Królestwa te rozsypią się jak naczynie gliniane. W strachu i konsternacji ludzie patrzą na Pana Boga jak na wroga i starają się ukryć przed Jego obecnością, ale mimo to: Bóg jest miłością

„Oni nie wiedzą, lecz On to wie,
Jak słodki akord narodzi się,
Gdy ucichną dźwięki kłótni, niezgody,
Co dzielą teraz ziemskie narody,
A które dusza i umysł czują:
Oni to słyszą, lecz nie pojmują,
Jak ranią Tego, z którego tryska
Harmonia pełna, głęboka, czysta.”

W obecnej chwili Boża miłość jest zakryta przed ludźmi, lecz już niedługo zostanie objawiona w chwalebny przywróceniu doskonałości i szczęścia, jakie panowały w Edenie. Wkrótce „*powrócą więc odkupieni przez PANA [cały rodzaj ludzki] i przyjdą do Syjonu [Kościół w mocy Królestwa] ze śpiewaniem, a wieczna radość będzie nad ich głową. Dostąpią wesela i radości i uciekną smutek i wzdychanie*”. Patrząc w ten sposób na postępowanie Pana Boga, przekonujemy się, że Jego miłość jest często najpierw przesłonięta Jego mądrością. Prawdziwa miłość stara się osłaniać i chronić, ale jednocześnie sprawiedliwie sędzi i usiłuje zmazać winę. Miłość odkrywa ją – pozwala, aby na winę świeciło światło i pokazało błędzącym, że może ona zostać usunięta, a jej miejsce mogą zająć łaska i piękno.

Większość chrześcijan ma bardzo fałszywe pojęcie miłości. Pod tym fałszywym pojęciem nasz Przeciwnik stara się ukryć niektóre z najbardziej niebezpiecznych i śmiertelnych błędów, które mają podkopać sam fundament chrześcijańskiej nadziei. Jeżeli te groźne błędy, które Przeciwnik ośmiela się przedstawiać dzieciom Bożym, zostają potraktowane mieczem ducha, ten, kto nim włada, zostaje nazwany nieżyczliwym i pozbawionym miłości. Ale czy używanie miecza ducha rzeczywiście sprawia, że tak jest? W żaden sposób. Pan Jezus był pełen Bożej miłości, ale najbardziej stanowczo mówił do osób postępujących źle: „*Ślepi przewodnicy! Przecedzacie komara, a połykacie wielbłąda*”, „*zamykacie Królestwo Niebios*

przed ludźmi, albowiem sami nie wchodzicie ani nie pozwalacie wejść tym, którzy wchodzą” (Mat. 23:13-33 BW). I ponownie do błędzącego Piotra: „*Idź precz ode mnie, szatanie [Przeciwniku]! Jesteś mi zgorszeniem, bo nie myślisz o tym, co Boskie, lecz o tym, co ludzkie*” (Mat. 16:23). Jak różnie jednak upomnienia Pana wpływały na Jego kochających uczniów i na dumnych faryzeuszy!

Apostoł Paweł, w swojej gorliwości dla Prawdy i trosce o innych członków Kościoła, był szlachetnym wzorem w naśladowaniu ducha Mistrza. Jego zwykły sposób postępowania wobec wszystkich – podobnie jak Pana Jezusa – był uprzejmy, wspaniałomyślny i czuły. Czy mimo to apostoł Paweł kiedykolwiek ukrył prawdę, przemilczał błąd czy nie ostrzegł grzeszącego brata lub trzody Bożej przed Przeciwnikiem? Gdyby tak było, to jako niewierny szafarz straciłby swoje szafarstwo. Chociaż apostoł Piotr był szlachetnym żołnierzem krzyża i współsługą w Panu, to kiedy ustąpił na chwilę starej naturze, apostoł Paweł sprzeciwił mu się w twarz, bo był go-dzien nagany (Gal. 2:11). Zwróćmy jednak uwagę, jakie zrozumienie i miłość panowały pomimo tego pomiędzy tymi dwoma braćmi (2 Piotra 3:15). Wido-cznie to napomnienie zostało przyjęte w duchu łagodności. W innym miejscu możemy natrafić na zapis, w którym apostoł Paweł znów wiernie przestrzega Kościół przed niektórymi (przed „wieloma”), którzy są wrogami krzyża (Filip. 3:18).

Ktoś mógłby nie zgodzić się z tym sposobem postępowania, mówiąc, że „*nie mamy sądzić, abyśmy nie byli sądzeni*”. Odpowiadamy, że stosowanie ludzkiego osądu po to, by potępiać innych, rzeczywiście jest błędem. Słuszne jest jednak stosowanie osądu Bożego, który jest wyrażony w Jego Słowie. Jesteśmy do tego zobowiązani. Różne opisy złych uczynków, fałszywych nauk i zwodniczych doktryn są nam podane po to, abyśmy mogli osądzać, aby „*człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła w pełni przygotowany*” (2 Tym. 3:16-17). Obowiązkiem każdego dziecka Bożego jest rozstrzyganie pomiędzy tym, co jest dobre, a co złe, co jest prawdą, a co fałszem. Jesteśmy natomiast ostrzegani przed ocenianiem według innych kryteriów niż Słowo Boże – przed potępianiem na własną rękę bądź opierając się na jakimkolwiek innym autorytecie. Apostoł Paweł bez żadnej wątpliwości osądzał na podstawie Słowa Bożego i tego samego uczył Kościół (zobacz: 1 Kor. 5:3; Gal. 2:11; 1 Tes. 5:21; 2 Tym. 4:2; 1 Kor. 6:2-3 oraz Filip. 1:9-10, gdzie apostoł Paweł pisał, że modli się o to, by „*miłość coraz bardziej obfitowała w poznanie i we wszelkie zrozumienie*” [KJV: osąd]).

Z całą pewnością wierność apostoła Pawła w dążeniu do wzmocnienia i ugruntowania Kościoła w czystości doktryny i życia była często źle rozumiana i niedoceniana. Wynika to między innymi z zapisu

1 Listu do Koryntian, rozdział 4: „Mnie jednak najmniej zależy na tym, czy będę przez was sądzony, czy przez sąd ludzki [...] tym, który mnie sądzi, jest Pan”. Z kolei mówiąc o swojej pracy i cierpieniu dla nich, apostoł Paweł powiedział: „Nie piszę tego po to, aby was zawstydzić, ale napominam was jako moje umiłowane dzieci” (przeczytaj cały rozdział).

Pan Jezus powiedział: „Po tym wszyscy poznają, że jesteście moimi uczniami, jeśli będziecie się wzajemnie miłować”, a apostoł Paweł: „Miłość niech będzie nieobłudna. Brzydziecie się złem, trzymając się tego, co dobre”. Podczas walki z niewidzialnym, ale podstępny i potężny wrogiem, zwykłą hipokryzją byłoby wyznanie miłości bez jednoczesnego ostrzeżenia przed bezpośrednim bądź zbliżającym się niebezpieczeństwem.

Nowe Stworzenie w Chrystusie jest klejnotem o nieskończonej wartości, „a każdy, kto miłuje tego, który go zrodził, miłuje też tego, który się z niego

narodził” (1 Jana 5:1 BW). Drogo umiłowani, „miłujcie się wzajemnie miłością braterską, wyprzedzając jedni drugich w okazywaniu szacunku”, „upominajcie, strofujcie i zachęcajcie ze wszelką cierpliwością i nauką”, dawajcie i przyjmujcie w duchu łagodności, pamiętając, że „miłość nie zazdrości, nie przechwala się, nie unosi się pychą; nie postępuje nieprzyzwoicie, nie szuka swego, nie jest porywcza, nie myśli nic złego”.

Dzięki tej wzajemnej miłości i trosce jedni o drugich wszyscy ludzie będą mogli poznać tych, którzy są uczniami Pana Jezusa – „Miłość niech będzie nieobłudna. Brzydziecie się złem, trzymając się tego, co dobre”. Bądźcie więc „nienagannymi i niewinnymi dziećmi Bożymi, bez zarzutu pośród narodu złego i przewrotnego, wśród którego świecicie jak światła na świecie”. □

R-415-1882

R-663-1884

Chrześcijańska społeczność

■ WATCH TOWER

Pomiędzy ludem Bożym zachodzi skłonność do spajania społeczności, jak i do tworzenia podziałów, na różnych niebiblijnych podstawach. Na przykład, różne rozgałęzienia prezbiteriańskiej rodziny mają każda swój własny system teologiczny i swój własny rodzaj nabożeństwa. Wszystkie te gałęzie należą do jednej rodziny i mają szczególną sympatię i społeczność z powodu kalwinistycznej doktryny, że wszystko, co się dzieje, było naprzód postanowione. Również pomiędzy baptystami, chociaż jest kilka podziałów, zachodzi jednak jeden węzeł społeczności pod względem chrztu poprzez zanurzenie w wodzie. Tak samo rzecz się ma z wielu innymi. Zdaje im się, że prawie wszystkie inne różnice powinno się pomijać, jeżeli tylko ich szczególnie ulubiony punkt jest uznawany.

My oświadczamy, że żadne z nich nie są prawdziwymi podstawami do tej społeczności, o jakiej uczy Pismo Święte, oraz że odrzucenie którejkolwiek z tych lub wszystkich, nie dostarcza biblijnej podstawy do zerwania społeczności w Chrystusie. Biblijna podstawa do nawiązania lub do zerwania społeczności jest o wiele szersza, a także o wiele prostsza. Składa się tylko z dwóch części: (1) przyjęcie Chrystusa jako Odkupiciela i (2) zupełne poświęcenie się Jemu. Ktokolwiek zgadza się z tą biblijną formułą, ma prawo do miłości, poważania, sympatii i pieczy mu podobnych, albowiem tacy i tylko tacy stanowią Kościół uznawany przez Boga – Kościół Pierworodnych, „którzy są spisani w niebie”.

Jeżeli powyższa propozycja jest prawdziwa odnośnie do tych, co są godni naszej społeczności, to musi być tak samo prawdą, że jeżeli ktoś nie może uzasadnić swej społeczności na tej podstawie, ten nie ma żadnego prawa do naszej społeczności. Wszyscy chrześcijanie powinni baczyć, aby reguła ta była wystarczająco szeroka, by łączyła wszystkich lud Boży, a także na tyle wąska, by wyłączała wszystkich innych, wliczając i tych, co starają się „wchodzić inędy” (Jan 10:1). A jeżeli ta prosta próba – jedyna próba, jaką uznawał pierwotny Kościół – jest dostateczna, to uznawajmy ją i my, a nie uznawajmy żadnej innej.

Ależ – powie może niejeden – taka prosta podstawa wiary zezwalałaby na różne fałszywe nauki i dzieliłaby Kościół Chrystusowy. Nie, odpowiadamy. Kościół jest już podzielony. Ta prosta podstawa skłaniałaby raczej do zjednoczenia prawdziwych, a do oddzielenia światowych i fałszywych. Na tak szerokiej platformie wszyscy chrześcijanie mogliby się zejsć razem na badanie Słowa Bożego. Metodyści badaliby zasady wybrania, chrztu itd., gdy zaś prezbiterianie i baptysci badaliby wolną łaskę i wolną wolę. Wynikiem tego dla wszystkich (po odsunięciu sekciarskich wyróżnień) byłaby harmonia – biblijna harmonia.

Ktoś mógłby powiedzieć: Tak szeroka platforma zmuszałaby nas do społeczności z unitarianami, z wyznawcami chrześcijańskiej nauki (Christian Science) i ze spirytystami. Wcale nie, odpowiadamy. Nikt z tych nie wierzy w Jezusa jako swego

Odkupiciela. Taka platforma wyłączałaby takich oraz wszystkich innych, co nie chcą wierzyć, że człowiek jest grzesznikiem, pod Boskim potępieniem i że „Chrystus umarł za nasze grzechy”; „Sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywieść do Boga”. Wyłączałaby i powinna wyłączać wszystkich, którzy nie uznają głównej podstawy chrześcijaństwa. Być może, iż niektórzy wierzący w okup, mianują się powyżej przytoczonymi nazwami nieświadomie – nie rozumiejąc niektórych nauk, na jakich dane denominacje są zbudowane. My jednak mówimy tu o poglądach przywódców i ogólnych wyznawców tychże denominacji.

Człowiek może być uczciwym, trzeźwym i pod każdym względem moralnym, a jednak być buddystą, mahometaninem lub agnostykiem (niedowiarkiem względem Boga i Chrystusa). Moralność i ogólna przyzwoitość mogą być dość dobrymi podstawami do uznawania go społecznie za przyjaciela i znajomego; lecz to nie stanowi żadnej podstawy do owego świętego miana chrześcijanin ani do tej bliskiej, serdecznej sympatii, która ma prawdziwie jednoczyć wszystkich tych, którzy ufają w drogocenną krew Chrystusową – w nasze odkupienie z grzechu i śmierci – i którzy w zupełności poświęcili się Mu.

Żyjemy w czasie, gdy przeszłe i obecne kombinacje i nauki ludzkie będą się rozpadać; gdy wielu szuka, a jeszcze wielu innych będzie szukać nowych podstaw do społeczności. Potrzeba więc, aby wszyscy prawdziwi chrześcijanie stali mocno i ramię w ramię bronili fundamentalnych zasad, na jakich stoimy – owego opokowego fundamentu – „*albowiem innego [właściwego] fundamentu nikt nie może założyć*”. O! Jak on wielki Przeciwnik

Niechaj nasze starania względem siebie i drugich będą, abyśmy mogli okazać się czystymi i nienagannymi, bez zwały i zmarszczki przed naszym niebieskim Oblubieńcem.

chciałby żołnierzy krzyża skłócić i podzielić, nakłoniwszy ich do naśladowania różnych powołowań i do zgromadzenia nas pod różne sztandary, aby w ten sposób pozostawić prawdziwy sztandar – krzyż Chrystusowy, okup – bez żadnej obrony. Niechaj wszyscy, którzy widzą i uznają ten prawdziwy sztandar, zgromadzą się do niego i niech odłączą się sercem i chrześcijańską społecznością od nieczystych (nieusprawiedliwionych z wiary w krew okupową, a przeto wciąż jeszcze ubranych w splamione łachmany własnej sprawiedliwości, zamiast weselnych szat przypisanej sprawiedliwości Chrystusowej). Niechaj nasze starania względem siebie i drugich będą, abyśmy mogli okazać się czystymi i nienagannymi, bez zwały i zmarszczki

przed naszym niebieskim Oblubieńcem. Posłuchajmy Słowa Pańskiego: „*Przechodźcie, przechodźcie przez bramy! gotujcie drogę ludowi; wyrównajcie, wyrównajcie gościńce;*

wybijcie kamienie, podnieście chorągiew do narodów” – Izaj. 62:10.

Upewnijmy się przez badanie Słowa Bożego, że jest to naszym obowiązkiem zerwać naszą społeczność (jako chrześcijan) z tymi, co wprost lub pośrednio negują, iż Chrystus dał samego siebie na okup za wszystkich, a przez to są największymi nieprzyjaciółmi krzyża Chrystusowego, tak samo, jak jest naszym obowiązkiem mieć społeczność z tymi, co wyznają Jezusa za swego Zbawiciela i przez to są naszymi braćmi w Nim. „*Z niepożytecznymi uczynkami ciemności*” nie mamy mieć społeczności, ale raczej mamy je strofować (Efezj. 5:11). □

Watch Tower R-3671-1905
Straż 1938 str. 37-38

Echa z konwencji



ALBOWIEM GDZIE SĄ DWAJ ALBO TRZEJ ZGROMADZENI

Umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry oraz wszyscy Czytelnicy. To już szósty, ostatni numer „Na Straży” w tym roku. Gdy rozpoczynał się rok 2020 wiele zborów, jak co roku, planowało lub już miało zaplanowane konwencje. Jedni z nas dostosowywali w związku z tymi konwencjami swoje urlopy, inni podejmowali działania, które pozwoliłyby im mieć osobistą część w zorganizowaniu konwencji, czy to większych ogólnych, czy to bardziej lokalnych, czy też tak zwanych zebrań kwartalnych dla braci

i siostr z okolicznych zborów. Większość z nas nie wyobrażała sobie, aby mogło być inaczej, aby nie było konwencji; takich konwencji, na które z różnych stron w jedno miejsce przyjeżdżają bracia i siostry. Jednak zawsze, jako chrześcijanie, powinniśmy mieć takie wyrozumienie, które zapisał święty Jakub (4:15): „*Będzieli Pan chciał, a będziemyli żywi, uczynimy to albo owo*”. To, że planowaliśmy i pragnęliśmy spotykać się na konwencjach w celu błogosławienia imienia Bożego, imienia Pana Jezusa Chrystusa i wzajemnego du-

chowego zbudowania, to dobrze. Pan jednak tak pokierował różnymi sprawami, że stało się inaczej. Zaplanowane konwencje się nie odbyły.

Gdybyśmy tak cofnęli się w czasie, to możemy powiedzieć, że tylko jednostki pamiętają pierwsze przedwojenne konwencje, gdy Prawda trafiła do Polski, a pamiętają je z punktu widzenia dzieci, którymi wtedy byli. Trochę może więcej jest takich braci i siostr wśród nas, co osobiście pamiętają już te powojenne, często „przyozdobione” atakami nieprzychylnych sąsiadów, działających, czy to osobiście, czy też z czyjejś agitacji, lub innymi „gorzkimi ziołami” o podobnym charakterze. Bracia przyjmowali te uciski, wiedząc, że tak było na początku rozwoju Kościoła. „A zawoławszy Apostołów i ubiwszy je, zakazali, aby nie mówili w imieniu Jezusowem; i wypuścili je. A tak oni szli od obliczności onej rady, radując się, iż się stali godnymi odnosić zelżywość dla imienia Jezusowego” – Dzieje Ap. 5:40-41. Niektórzy z nas pamiętają i takie bolesne wydarzenie jak chociażby na konwencji w Zemborzycach koło Lublina w 1949 r. Dzisiaj takich sprzeciwów nie doznajemy. Nastąpił pewien zwrot nastawienia opinii publicznej. Służenie Panu Bogu nie powoduje cierpień ze strony świata. Czy to dobrze, czy nie, trudno ocenić. Wtedy różne przeciwności nie były czymś wyjątkowym.

Były to konwencje, na które nasi poprzednicy szli po wiele kilometrów na piechotę, jechali na zwykłych rowerach, nawet w dwie osoby. Konwencje, gdzie często albo przed, albo po, bracia przyjeźdźni pomagali miejscowym gospodarzom w pracach polowych. Konwencje, na których siedzieli na prostych ławkach w stodołach, na dworze, albo tam, gdzie było tylko miejsce. Były to konwencje, gdzie głód ciała zaspokajany był kromką chleba i czarną kawą, ale taką nieznaną dla dzisiejszych młodych. Ten chleb i ta kawa w zupełności zaspokajały głód ciała. Pokarm duchowy na konwencjach był taki, jak zwykle bywa na duchowych ucztach. Nasycił i chciało się go jeszcze więcej. Czekali na kolejną, na której znowu będzie można oderwać się od codzienności, gdzie znowu Pan przez swoje służki udzieli pokarmu duchowego. To na konwencjach jakże często to Słowo-ziarno od naszego Pana trafiało na nasze serca. Każdy z nas może odnaleźć przecież w swoim życiu taką wyjątkową. Czasami bywało różnie. Serce mogło być zagłuszone ciernią, być „blisko drogi”, ale mogło też być tą „dobrą ziemią”. Nie naszą sprawą jest ocena wielkości pożytku, czy jest trzydziestny, czy setny. W ciągu wielu lat dowiadaliśmy się o braciach, którzy w innych krajach, dalekich i bliższych, tak samo pojmowali ofiarowanie, poświęcenie, okup. Kto to sprawił? Spotykaliśmy się następnie z nimi na

różnych konwencjach, międzynarodowych i w innych krajach. Doświadczaliśmy, że jest jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest i jeden Bóg.

Dlaczego mieliśmy pragnienie wspólnego zgromadzania się? Gdyż Pan powiedział: „*Bo gdziekolwiek będzie ścierw, tam się zgromadzą i orły*” (Mat. 24:28). Dlaczego bracia 60-70 lat temu szli na piechotę lub jechali rowerami bądź furmankami? Bo tam był Pan, bo tam byli bracia, bo wierzyli słowu naszego Zbawiciela: „*Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem w pośrodku ich*” (Mat. 18:20).

Bracie! Siostro! Czy kiedykolwiek spodziewaliśmy się, że naprawdę przyjdzie taki czas, w którym trudno będzie zgromadzić się we dwóch albo trzech? Że ten czas może być aż tak bliski? Że i tak małe zgromadzenie się może sprawić trudność? Jeszcze może nie jesteśmy aż tak bardzo ograniczeni, ale nie wiemy, co jest przed nami. Na wszystkich przecież konwencjach i tych przed wojną, i po wojnie, i na tych, które pamiętamy aż do poprzedniego roku, kolejni nasi bracia i nasze siostry okazywały przed wieloma świadkami, że pragną do końca swoich dni na ziemi być zagrożonymi w chrzcie śmierci Jezusa Chrystusa i kroczyć śladami za Zbawicielem. Czy są jeszcze wśród nas takie osoby, które pragnęłyby uczynić ten krok? Czy będzie jeszcze taka możliwość? Tego nie wiemy. Jedno jednak wiemy. To nie jest przypadek, bo Ten, który jest obecny i działa w chwale Ojca swego, w ten sposób okazuje swoją wolę. Na chwilę obecną stan spraw światowych w znacznym stopniu ogranicza możliwości służenia Panu. To nie jest przypadkowe. To stało się od Pana naszego, więc nie może być dziwne w oczach naszych. Nie zgromadzamy się na konwencjach w trzysta, pięćset i dużo więcej braterstwa. W zgromadzeniach też naocznie obserwujemy znaczne ograniczenie w zgromadzaniu się. Czy to naprawdę zawsze jest niezależne od nas?

Co więc możemy teraz czynić? Mamy obserwować i pełnić wolę naszego Ojca. Jesteśmy Jego dziećmi. Wolą Pana Boga jest nasze poświęcenie, które sprawuje każdy z nas. Mamy jeszcze przywilej zgromadzać się w zborach. Jak powinniśmy postępować, aby i ten przywilej nie był od nas odjęty? Jak to będzie, gdy być może zostaniemy bardziej ograniczeni? Gdy jako jeden zbór będziemy mieszkali blisko siebie w sąsiedniej miejscowości lub wręcz w jednym mieście, a nie będziemy mogli się zejść w zborze? Niemożliwe? Pan przyszłość oczom naszym skrył, ale przez wydarzenia, których jesteśmy obserwatorami i uczestnikami, uczy nas pokory. Cechy niezbędnej i chyba najważniejszej dla każdego dziecka Bożego.

Tęsknimy za tymi spotkaniami na wspólnych rozważaniach w zborach, na zebraniach kwartalnych i na konwencjach. W naszym czasopiśmie mniej więcej na tych stronach zamieszczaliśmy wspomnienia – relacje z różnych konwencji. Taki właśnie jest tytuł tego cyklu: „Echa z konwencji”. Owszem, korzystamy z innych udogodnień ludzkiej umiejętności. Miejmy jednak na uwadze, że co innego jest usiąść na dwóch krzesłach obok siebie, popatrzeć w oczy, porozmawiać, a co innego na dwóch krzesłach wiele kilometrów od siebie.

Jeżeli Pan pozwoli i będzie to Jego wola, to każdy z nas będzie jeszcze mógł pracować dla Niego, dla braci z tej strony zasłony, w tym Wieku Ewangelii. Jeżeli Pan pozwoli, to będą jeszcze konwencje. Jeżeli Pan pozwoli, to będzie jeszcze wydawane „Na Straży”. Jeżeli Pan pozwoli, to ukażą się kolejne „Echa z konwencji”. Mając to na uwadze, zachęcamy Was do dążenia do tej osobistej, wzajemnej społeczności. Nie opuszczajmy żadnej okazji, aby spotkać się z Panem i Jego braćmi w Jego Zborze. Niechaj każdy zbór będzie dla nas miejscem odpoczynku duchowego. Dawid w Psalmie 122 powiedział: *„Weselę się z tego, że mi powiedziano: Do domu Pańskiego pójdziemy”*. Tęsknimy za tym domem poza zasłoną, ale zbór to również dom Pański. Możemy się modlić o to, że jeżeli taką będzie wola Pana, abyśmy jeszcze mogli spotykać na konwencjach, ale módlmy się też, abyśmy budowali się w zborach. Był przecież pewien sędzia, który wysłuchał jednej natrętniej wdowy. Pan nas wysłucha, bo wiele może uprzejma modlitwa sprawiedliwego. To, co Malachiasz mówił do cielesnego Izraela (3:10), my możemy odnieść do nas. Otrzymamy błogosławieństwo przez zbór. Bracie, Siostró, wyjdźmy z domu. Pójdźmy do zboru. Zanieśmy tam każdy z nas małą częśćkę, a ona w cudowny sposób się rozmnoży: *„Znieście wszystkę dziesięcinę do szpichleza, aby była żywność w domu moim, a doświadczcie mię teraz w tem, mówi Pan zastępów; jeżeli wam nie otworzę okien niebieskich, a nie wyleję na was błogosławieństwa, tak że go nie będziecie mieli gdzie podziąć”*.

Kończąc tych kilka słów, pragniemy Wam wszystkim życzyć błogosławieństwa Bożego. Braterstwo, do miłego spotkania w zborze i na najbliższej konwencji, a kiedyś na tej, o której wielokrotnie bracia mówcy mówili: *„Abyśmy się kiedyś wszyscy spotkali poza zasłoną na tej wielkiej Konwencji, razem z Panem Bogiem i naszym Panem Jezusem Chrystusem”*.

Redakcja

Uczta duchowa

Konwencja to przystań koło Prawdy źródła,
To zapis świętej Jezusa miłości,
To symbol niebiańskiego pokoju,
To uczta duchowa zaproszonych gości.

Wdzięcznością serca Pańskich dzieci płoną;
Bogu i Ojcu uwielbienie, cześć,
Że nas prowadził i był nam obroną,
Dziękczynne pieśni trzeba Mu wznieść.

Spłynęły obfite Prawdy strumienie;
Pan okna łaski otworzył niebiańskie
I błogosławił wszystko zgromadzenie,
Aby do końca pozostało Pańskie.

Pan sługi naznaczył, by pokarm rozdali,
By serca cieszyli strapione;
By trzódka, tam w krzyżu, co błyszczy w oddali,
Poznała zwycięstwo, koronę.

To jeden z braci otuchy dodawał,
To drugi wiary kolumny podnosił,
Ten znowu drogę ciernistą wskazywał,
Do wytrwałości upominał, prosił.

Młodszy, miłości bratniej wzniecał płomień,
Do gorliwości napominał szczerze,
Starszy, pokory udzielił napomnień,
Aby mocnymi okazać się w wierze.

Jednego się serca odczuwało tchnienie,
Co się radością w obliczach odbiło
I jednej duszy serdeczne pragnienie,
W zadowoleniu wszystkim się spełniło.

W. F. Straż 1939/94

Kiedy ci smutek jak mgła otoczy,
Jako ci tęskno ciężko wokoło
Do swego Zbawcy zwróć swoje oczy
A będzie ci lżej i w duszy wesoło

MYSŁ I ZDANIA

Drodzy Braterstwo w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

W związku z kończącym się rokiem 2020 pragniemy wszystkim Wam złożyć życzenia błogosławieństwa Bożego i wytrwania na drodze poświęcenia.

Życzymy Wam i pragniemy sami, aby dobry Bóg pozwolił nam w dalszym biegu naszego poświęcenia, zachować jedność ducha w związku pokoju, albowiem jedno jest ciało i jeden duch, jako też jesteśmy powołani w jednej nadziei powołania naszego. Ef. 4:3-4

Redakcja

Dlaczego Pan Bóg pozwala na zło?

Niemal od początku swego istnienia ludzkość doświadcza wielu dramatów, łez i cierpień. Już synowie Adama i Ewy zaznali tragedii morderstwa. Od tego czasu rozpoczęła się „równia pochyła” nienawiści, chorób, chciwości, bólu, cierpienia, bratobójczych wojen, wypadków i katastrof pozbawiających życia już nie pojedyncze osoby, jak w przypadku Abła, ale setki i tysiące ludzkich istnień – częstokroć w sposób precyzyjnie zaplanowany, z premedytacją.

Wiele ludzkich tragedii ma też miejsce w rodzinach wskutek ciężkiej choroby, biedy, śmierci najbliższych, społecznych patologii... Nasza ziemia, nie bez słuszności, bywa czasem nazywana „padołem łez”, czego jesteśmy dziś naocznymi świadkami za pośrednictwem TV i internetu. Skala ludzkich dramatów i cierpień wydaje się, niestety, ciągle zwiększać.

Taki smutny obraz ziemi, która w Bożym założeniu miała być wspaniałym mieszkaniem dla człowieka, stanowi niemały problem i znak zapytania dla bardzo wielu ludzi – także dla tych, którzy deklarują swą wiarę w Boga. Często bowiem nie potrafią oni udzielić satysfakcjonującej odpowiedzi na pytania „dlaczego?” i „co dalej?”. Wielu ludzi obarcza nie kogo innego, a właśnie Boga, winą za całe zło tego świata, także za osobiste tragedie... Często jako komentarz do wydarzającego się nieszczęścia, niezależnie od jego skali, można usłyszeć słowa: „Gdzie był wtedy Bóg?”, „Dlaczego Bóg nic nie zrobił?”. Czy słusznie? Czy to Bóg odpowiada za przydarzające się ludziom cierpienia, nieszczęścia, łzy, śmierć i zło, których doświadczają?

Może będziesz, drogi Czytelniku, zaskoczony, ale odpowiedź brzmi: **Nie!** Bowiem Bóg nie stworzył cierpienia, nie pragnął także zła dla żadnego ze swych stworzeń, nie jest też odpowiedzialny za egoistyczne ludzkie wybory, które do tego cierpienia i zła doprowadzają. Złe wybory wynikają z grzechu – złamania przez człowieka sprawiedliwych i mądrych Bożych praw i zasad oraz z pójścia „drogą na skróty” za głosem Bożego przeciwnika, „ojca kłamstwa” – Szatana. Bóg pozwolił Szatanowi na zwodzenie i eskalację błędu oraz grzechu, które z pozoru zdają się nie mieć końca ani też jakiegoś wyraźnego celu.

Najwyższy pozwolił, by ludzie doświadczyli przerażających i smutnych konsekwencji swoich złych decyzji i by z całą mocą dotknęły ich skutki ich własnego grzechu. **Po co?** W jednym, ale za to bardzo istotnym celu, który był niemożliwy do osiągnięcia inną, łagodniejszą czy mniej drastyczną metodą: **EDUKACJA**.

Czasowe doświadczenie zła i grzechu, choć trudne i bolesne (zapewne także dla Stwórcy, określanego przez Biblię mianem „Boga miłości i pokoju”), jest jedynym skutecznym sposobem poznania przez ludzkość skutków, jakie sprawdza grzech, nieposłuszeństwo i oddalenie od Boga.

Tak, jak ziemscy ojcowie ostrzegają swoje dziecko przed dotknięciem szyby kominka, która może boleśnie oparzyć palec, tak i Pan Bóg przestrzegał przed nieposłuszeństwem i zgrzeszeniem przeciw Jego zasadom: „*Dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz*” – 1 Mojż. 2:17 (BG).

Czy ostrzeżenie to, choć tak jasne, okazało się skuteczną tamą dla grzechu? Dziecko musi niestety czasem dotknąć tej gorącej szyby, żeby przekonać się, co znaczą słowa ojca: „Oparzysz się, będzie bolało”. Podobnie Pan Bóg w wielkiej mądrości uznał, że dozwolenie zła to jedyna możliwość, by wyposażone w wolną wolę istoty świadomie zapragnęły wyrzec się grzechu i, w pełni znając jego cenę, chciały całym swym sercem przestrzegać doskonałych Bożych praw.

Ten trudny i bolesny czas edukacji dobiega jednak powoli swego kresu. Choć dziś ciągle jeszcze widzimy ponury obraz znękaney skutkami grzechu ziemi, to wszakże Słowo Boże i Jego obietnice zapewniają nas, że wkrótce każda łza zostanie otarta, a modlitwy wielu Bożych dzieci, proszących Najwyższego o przyjście Jego Królestwa, zostaną w końcu wysłuchane. Ludzkość, znając opłakane i tragiczne skutki nieposłuszeństwa swemu Bogu, nigdy już nie będzie tęsknić do poprzedniego stanu i nigdy już nie powróci na drogę zła i grzechu. Dzisiejsze kłopoty i smutki to droga poznania dobra i zła, to czas na rozbudzenie pragnienia życia w Bożym Królestwie.